Cena 15 zł.

ŚWIETLICA

dwutygodnik

Nr. 6 | 15–31 marca 1948 | Rok IV

EWA SZELBURG-ZARĘBINA

KAŻDY TWÓJ BRAT



Pomyśl, jak wiele rzeczy jest na świecie,
I jak wielki jest ten świat
A wszystką pracę, na każdym skrawku ziemi,
Rękami swymi
Obrabia człowiek obcy — Twój brat.
I tak w krajach,
Gdzie słońce żywym ogniem pali
Na plantacjach bawełny, czy kawy
Trudów nadmiernych nie mogą znieść biali..
Więc za marną zapłatę
Za lichy kęs strawy
Murzyn czarny swój grzbiet zgina
A nad nim — gdy ustanie z wysiłku —
Dozorcy świszcze bat —
Ten murzyn to jest — Twój brat.
A hen na drugim końcu świata,
Wśród lodowych i śniegowych postaci
Ciemny i zabobonny Eskimos —
Co białych w futra bogaci,
A sam przymiera głodem
W straszliwą noc podbiegunową
We wnętrzu cuchnących śniegowych swych chat —
Ten Eskimos — to także twój brat.

I bratem jest również
Mieszkaniec skalistych gór,
Co wiedzie żywot górniczy
I lat swych spędzonych pod ziemią nie liczy.
I bratem twoim jest każdy robotnik,
Któremu przy maszynie
Na ciężkiej jednostajnej pracy
Dzień za dniem płynie.
Chociażby innym jak ty mówił językiem.
Chociażby na inny, niż Ty sposób czcił Boga.
Chociażby inna niźli Tobie
Ojczyzna była mu droga,
To jest Twój brat.
Tak braćmi są wszyscy ludzie
Co świat dźwigają pracą swą i w trudzie
Nowy budują ład,
I wiedz, że sen o szczęściu ludzkości
Ten Cud największy z Cudów,
Może jawą stać się tylko
W Braterskiej Miłości Ludów.

W walce z imperializmem

Imperializm, czyli dążność zaborcza do panowania nad światem, to nieodłączna cecha kapitalizmu, która najdobitniej uwidacznia się w jego ostatniej fazie tj. w faszyźmie. Bezplanowy system gospodarki kapitalistycznej wiedzie okresowo do wielkich kryzysów gospodarczych. W ich obliczu kapitalizm szuka nowych rynków zbytu drogą brutalnych podbojów krajów słabszych. Walka o rynki zbytu i podział świata była przyczyną wybuchu pierwszej wojny światowej, walka o tzw. „Lebensraum" i opanowanie rynków świata przez faszyzm, stała się powodem wybuchu drugiej wojny światowej, której zaborczy charakter ze strony hitlerowskich Niemiec był oczywisty. Cechą charakterystyczną wojen imperialistycznych jest to że ogarniają świat cały. Druga wojna światowa była ciekawym przykładem ugrupowania się sił.

Przeciwko zachłannemu, groźnemu, nieprzebierającemu w środkach, dysponującemu najnowocześniejszą techniką walki i wielkim materiałem ludzkim obozowi faszystowskiemu osi Berlin—Rzym—Tokio wystąpił blok aliantów w skład którego weszły przede wszystkim ZSRR, USA i Anglia. Kapitalizm anglo-saski, czując się zagrożonym ze strony kapitalizmu niemieckiego i japońskiego, przeciwstawił mu się w obronie swych interesów. Wojna przeciwko faszyzmowi przybrała charakter wojny o obronę demokracji i wolności człowieka, gdy Niemcy zaatakowały ZSRR. Główna zasługa za odniesione zwycięstwo nad faszyzmem przypada Związkowi Radzieckiemu, który przez długie lata sam prowadził zaciekłe walki z hitlerowskim wrogiem na najdłuższym i najważniejszym froncie wschodnim. Nadzieje kapitalistycznych polityków anglosaskich, że zarówno ZSRR jak i Niemcy wykrwawią się w tym gigantycznym zmaganiu, okazały się płonne.

Przed oczyma zdumionych handlarzy życiem ludzkim wyrósł niespotykany w historii heroizm walczących skutecznie o prawo do życia w wolnej ojczyźnie obywateli państwa robotników i chłopów.

Zwycięstwo w r. 1945 uwieńczone wkroczeniem Armii Czerwonej do Berlina i układem w Poczdamie, stało się jednak punktem zwrotnym w historii sojuszu państw alianckich. Z chwilą, gdy straszak prężnego i silniejszego imperializmu niemieckiego przestał istnieć, panowie z Wall Street ruszyli do ataku o podbój świata. Wzmocniona pozycja Związku Radzieckiego i wzrost sił obozu demokratycznego oraz jego zwycięstwo w szeregu krajów Europy wschodniej spędza tym panom sen z powiek. Dlatego rozpętali z niebywałą siłą w imię nagonki na komunizm kampanię zaborczą i antydemokratyczną.

W wyniku drugiej wojny światowej układ sił w obozie kapitalistycznym zmienił się. Znikły z areny jako potęgi kapitalistyczne dwa państwa, a to kapitalizm japoński i niemiecki. Kapitalizm amerykański na skutek wzmożonej produkcji wojennej znalazł się przy końcu wojny w stanie wielkiej prosperity, inne natomiast kraje kapitalistyczne zubożały. Do roli dominium amerykańskiego zepchnięta została Wielka Brytania, do roli kolonii amerykańskiej spadła Francja. Najsilniejszy kapitalizm amerykański ruszył do ataku na całym świecie w poszukiwaniu rynku zbytu wobec groźby kryzysu wewnętrznego. Charakter imperialistyczny tej ekspansji uwypukla się coraz dobitniej. „Doktryna Trumana" i związany z nią ściśle „plan Marshalla" są tego najwymowniejszym dowodem.

Zaatakowane państwa, które stają się kolejno przedmiotem zaborczych zapędów imperializmu amerykańskiego, powinny stanąć do walki o utrzymanie faktycznej swej niepodległości przeciwko atakowi amerykańskiemu w dziedzinie ekonomicznej i wojskowo-strategicznej.

Tymczasem widzimy, że reakcyjne siły w tych państwach reprezentujące rodzimy kapitał (Grecja, Francja, Włochy) rozważywszy dwie możliwości, tj. zwycięstwo sił demokratycznych, a w następstwie tego upadek kapitalizmu w danym kraju, lub całkowite podporządkowanie się silniejszemu kapitałowi amerykańskiemu, wybierają tę drugą drogę. Stąd idee bloku zachodniego są wyrazem wspólnych interesów ochrony kapitalizmu, dla którego rolę osłony i czynnego orędownika tych planów spełnia prawica socjal-demokracji.

Imperializm amerykański w walce o panowanie nad światem nie przebiera w środkach, wypychając bezceremonialnie swych sojuszników z ich dotychczasowych pozycyj. Korzystając z trudności Anglii w jej posiadłościach kolonialnych i w dominiach, gdzie naskutek starej brytyjskiej polityki „divide et impera" płynie krew: a to w Indiach i Palestynie, gdzie lud obudził się do walki o wyzwolenie z jarzma kapitalizmu brytyjskiego, Stany Zjednoczone wypierają Wielką Brytanię krok za krokiem. Zainscenizowany spór o Honduras i Wyspy Falklandzkie nie nasuwa żadnych wątpliwości, kto jest tego sporu inspiratorem. Podobnie rzecz się przedstawia w stosunku do Francji i innych państw kolonialnych.

Polityka imperialistyczna Ameryki stała się tymbardziej nienawistna dla demokratów całego świata a dla Polski w szczególności, że jej punktem oparcia w planach zaborczych jest odbudowa kapitalistycznych Niemiec. Związki monopoli amerykańskich z niemieckimi koncernami są znane. Współpraca Dupont i I. G. Farbenindustrie jak i innych koncernów trwała również w czasie wojny. Przykładów roli monopoli amerykańskich w odbudowie Niemiec można by przytoczyć niezliczoną ilość. Nie przypadkiem na czołowych stanowiskach administracji w strefie amerykańskiej siedzą ludzie tych monopoli (gen. Clay i inni). Pomoc dla Niemiec, poparcie dla niemieckiej reakcji i jej odwetowych dążeń, wyraża się w stosunku amerykańskiego imperializmu do Polski. Z jednej strony widzimy poparcie dla niedobitków reakcji w Polsce, z drugiej zaś ataki i kwestionowanie naszych granic zachodnich. Niebezpieczeństwo agresji niemieckiej w ten sposób odradza się. Stoi za nią imperializm amerykański godząc w najżywotniejsze interesy Polski.

Przeciw ekspansji i dążeniom wojennym imperializmu amerykańskiego jednoczą się wszystkie siły pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele. Potężnym narzędziem w tej walce jest jedność klasy robotniczej, i jej sojusz z klasą chłopską. W krajach demokracji ludowej następuje obecnie proces zlewania się partii socjalistycznych z komunistycznymi

Wesołych Świąt

życzy Czytelnikom

naszego pisma

Redakcja i Administracja

w jedną partię robotniczą (Rumunia, Węgry). Opór klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych wzrasta.

Mimo nacisku reakcji rodzimej, będącej pod dyktandem imperializmu amerykańskiego, lud francuski i włoski nie składa broni. W Ameryce rośnie stale na sile trzecia partia pod wodzą Henry Wallace'a, który będzie jedynym demokratycznym kandydatem w wyborach na prezydenta. Uświadomienie narodu amerykańskiego mimo kłamliwej imperialistycznej propagandy wzrasta. Druga Ameryka. Ameryka demokratyczna, Ameryka Lincolna i Roosevelta istnieje i walczy. W obliczu kryzysu wewnętrznego zakusy imperialistyczne i podżeganie do nowej wojny ze strony magnaterii kapitalistycznej w Ameryce stają się coraz gwałtowniejsze. Ale świat wojny nie chce, a ludy cenią swą niepodległość i nie poddadzą głowy w jarzmo dolara. I widzimy że dolar nie pomaga tam, gdzie sprawiedliwość się kładzie na drugiej szali. Skutecznie walczą o wyzwolenie spod kapitalizmu demokraci Grecji, Hiszpanii, Chin, Indii i Indonezji. Obóz demokratyczny świadomy swej siły przeciwstawia się zwycięsko żarłocznemu imperializmowi światowemu z USA na czele. Sprzeczności w łonie obozu imperialistycznego, jakie już teraz dają się zauważyć, pogłębią się jeszcze stając się naturalnym sojusznikiem walczących o wyzwolenie świata z niewoli kapitalizmu i utrzymanie pokoju, sił demokratycznych.

I. P.

Gaz ziemny — nowe bogactwo Polski

(Reportaż z Ziemi Cieszyńskiej)

Gdy z górą rok temu zjawiłem się na terenach Dębowca, wioski malowniczo położonej w najbliższej odległości od Cieszyna, rozpoczynano właśnie pierwsze wiercenia poszukiwawcze za ropą naftową i gazem ziemnym. Te poszukiwania mają swoją tradycję, gdyż już w roku 1908 Austriacy przystąpili do próbnych wierceń, które jednak nie przyniosły pozytywnych rezultatów. Teza jednak, postawiona przez jednego z wiedeńskich geologów, że Śląsk Cieszyński kryje olbrzymie skarby kopalniane: ropę naftową, węgiel i gaz ziemny, nie została obalona. Raczej zgodzono się z faktem, że systemy poszukiwań nie są jeszcze dość doskonałe, że posiadają braki techniczne. Co do gazu ziemnego, to obecność jego w okolicach Cieszyna stwierdzono już wtedy ponad wszelką wątpliwość. Na głębokości bowiem 700 m. napotkano na pokłady gazowe, których parcie było tak silne, że spowodowało gwałtowne wybuchy. Słychać je było aż w odległej o 30 km Morawskiej Ostrawie. Prymitywne maszyny wyleciały w powietrze; ustąpił też zapał do dalszych poszukiwań, a sami badacze rozjechali się do domów. Nie wiem, czy podówczas wiedziano by, co z gazem wydobytym robić, produktem, który nie znajdował wtedy tak różnorakiego zastosowania — przede wszystkim w przemyśle — co dzisiaj. No, ale to było przed 40 laty.

Gdy kilka dni temu byłem znowuż w Dębowcu, kierownik eksploatacji gazu ziemnego, inż. Langert, z dumą mówił mi o rezultatach rocznej pracy. „Dziś eksploatujemy gaz ziemny już z trzech szybów, ponumerowaliśmy je stosownie do nazw miejscowości, w których zostały wybudowane. I tak czynne są już następujące szyby: „Dębowiec I", „Dębowiec II" i „Simoradz I". Od lata 1947 roku odprowadzamy już stale gaz za pośrednictwem magistrali, która powstała również w ciągu jednego roku, dla zakładów przemysłowych w Krakowie, Oświęcimiu, Tarnowie, Jaśle, Stalowej Woli i Mościcach. Po dziś dzień dostarczyliśmy tego gazu już ponad 4 miliony m sześć., wliczając w to 60.000 m. sześć., zużytkowanego na potrzeby własne. Na dowierceniu znajdują się szyby: Dębowiec III i IV oraz Ogrodzona I; w trakcie zaś budowy są szyby: Dębowiec V i VI, oraz Simoradz II. Dwa spośród tych szybów będą miały charakter doświadczalno - poszukiwawczy i wiercenia na nich pójdą aż do głębokości 1.500 metrów. Budowę innych szybów rozpoczniemy już w najbliższym czasie na terenie miasteczka Skoczowa oraz w okolicy Starego Bielska .



Stary Ratusz w Skoczowie

A teraz kilka informacyj technicznych. Wartość kaloryczna dębowieckiego gazu ziemnego równa się 12 tysiącom kaloryj, podczas gdy przy węglu wartość ta wynosi „tylko" 7.600 kaloryj. Gaz ten — poza zużyciem technicznym w przemyśle — posiada również możliwość zastosowania w gospodarstwie domowym do wszelkiego typu palników, piecyków, nadaje się też znakomicie do palenia pod kuchnią. W stołówce zakładów eksploatacji gazu ziemnego w Dębowcu mogłem osobiście przekonać się o zaletach tego gazu. Gospodyni zapewniała mnie, że gaz ten — pozbawiony jakiegokolwiek zapachu — daje się pod kuchnią dowolnie regulować stosownie do potrzeby.

Nie ma więc obawy, aby przypaliła się kiedyś pieczeń, jak to ma miejsce przy paleniu węglem lub drzewem.

Gaz ziemny można przerabiać na alkohol, parafinę, formalinę i sadzę wysokowartościową, służącą do fabrykacji gum i lakierów. Doskonale też zastępuje ropę naftową jako środek, służący do napędu maszyn. Ale bodaj największą rolę spełnia gaz ziemny, i w przyszłości zapewne tę rolę zwiększy, przy produkcji benzyny syntetycznej.

Wartość gazu ziemnego dla gospodarki państwowej jest olbrzymia. W przyszłości będzie on niewątpliwie eksportowany, i w tym kierunku prowadzone były już rozmowy z przedstawicielami przemysłu zagłębia morawsko-ostrawskiego. Należy się liczyć z tym, że w roku przyszłym gazociąg przeprowadzony będzie do Cieszyna, a stąd dalej na Śląsk czeski i Morawy. W zamian za gaz otrzymywać będziemy cenne produkty techniczne i maszyny. Pola eksploatacyjne gazu ziemnego w Dębowcu mają połączenie — za pośrednictwem magistrali — z Górnym Śląskiem, zagłębiem krośnieńskim i krakowskim, a w niedługim czasie gaz ziemny otrzymywać będzie także i Warszawa. Gaz ziemny znajdzie też niewątpliwie zastosowanie i na wsi. Inżynier Wojnar, dyrektor Instytutu Naftowego w Polsce proponuje n. p. wprowadzenie taniego palnika gazowego. W ten sposób wieś nasza, zwłaszcza ta, niezelektryfikowana zyskałaby tani

środek oświetleniowy. Zresztą możliwości jest wiele. Faktem jest, że poglądy na sprawę zużycia gazu ziemnego nie zostały jeszcze uzgodnione, ze spory między fachowcami trwają nadal i to nie tylko w Polsce Że te spory naukowe przyniosą nowe techniczne zdobycze w metodzie wykorzystywania gazu ziemnego, to zdaje się być rzeczą pewną.

Chodzę po polach dębowieckich z inżynierem geologiem Tnobrańskim, który patrząc na łagodnie pomarszczoną ziemię cieszyńską, mile się do mnie uśmiecha i mówi: wie pan — wskazuje na szyby Dębowca — to samo co tu, robi się na całym polskim Podkarpaciu. Czy koło Tarnowa, czy też koło Jasła dziwnie teren przypomina mi cieszyńskie strony. Rosną szyby jak na drożdżach w Szalowej pod Gorlicami, w okolicach Tarnowa i Przeworska. — Mógłbym tu panu wymienić dziesiątki miejscowości, gdzie prowadzi się badania i poszukiwania. W wielu z nich eksploatuje się już gaz dla celów przemysłowych. Zasoby gazu ziemnego w Polsce są niemal niewyczerpane i sięgają w miliardy m. sześć. A sam Dębowiec i jego najbliższa okolica za lat kilka pokryje się wielką liczbą szybów, dając początek zagłębiu nie mniej ważnemu niż górnośląskie zagłębie węglowe. Bo, gaz ziemny ma przyszłość. — wielką przyszłość. Wnioskować łatwo z tempa prac, że Dębowiec na Śląsku Cieszyńskim urasta do nowego centrum przemysłowego, Już projektuje się przenieść całą administrację z Dębowca do pobliskiego miasteczka Skoczowa, posiadającego bezpośrednie połączenie kolejowe z Bielskiem i Cieszynem.

W miarę wzrostu ilości eksploatowanego gazu ziemnego, rośnie też skala jego zastosowań w produkcji przemysłowej. Faktem jest, że dzisiejsza produkcja gazu znacznie przewyższyła planowaną ilość. W październiku — według oficjalnych danych — plan przekroczono o 40%. A sam Dębowiec zaspokaja potrzeby krajowe w 30 proc. Tempo prac — jak już wyżej wspominałem — nie słabnie tu, wprost przeciwnie, wzrasta z dnia na dzień; zwiększa się liczba szybów; wymagają one minimalnej obsługi. Energia gazowa raz ujarzmiona staje się posłuszna woli inżyniera i spływa za pośrednictwem gazociągów do miejsc swego przeznaczenia.

Późno już było, gdy wracałem z Dębowca do Cieszyna. Gdzieś z dna ciemności wybłyskują pojedyncze mdławe światełka. Te jasne plamy znaczą miejsca, gdzie człowiek wydziera cieszyńskiej ziemi jej skarb nowoodkryty — gaz: lotne złoto.

Most.

LITERATURA i SZTUKA

HENRYK VOGLER

Ilia Erenburg, pisarz polityczny

Gdybyśmy chcieli wymienić współczesnego pisarza cieszącego się największym autorytetem i kredytem moralnym u tych wszystkich, którym leży na sercu sprawa ocalenia naszej kultury przed grożącą jej zagładą — to będzie nim niewątpliwie Ilia Erenburg. To jedyny dzisiaj pisarz, którego słowo ma ten ciężar gatunkowy, ten walor społeczny i polityczny, co — w swoim czasie we Francji — słowo Wiktora Hugo, kiedy występował przeciw cesarstwu Napoleona III lub Emila Zoli, kiedy oskarżał cynizm i obłudę mieszczańskiej Trzeciej Republiki. Z tą różnicą, że gdy ci dwaj piętnowali brudy własnego małego podwórka — słowo Ilii Erenburga ma dziś zasięg międzynarodowy. Podwórko kapitalistycznej zgnilizny rozszerzyło się bowiem w międzyczasie. Tak jak istnieje międzynarodówka klas uciskanych tak istnieje międzynarodówka posiadaczy i międzynarodówka ich grzechów. Misterny łańcuch kapitalistycznych fortyfikacyj zazębia się ściśle, tworząc zwarty system obronny. Uderzenie w jeden punkt zachwiewa całością umocnień.

A Ilia Erenburg uderza mocno i celnie. Nie kołuje on nigdy, jak wielu wyrafinowanych artystów, którzy pragną osiągnąć swój cel w ten sposób, że okrążają go długo, aby dzięki temu przedłużyć efekt i rozkosz osiągania. Erenburg uderza



Ilia Erenburg

i dochodzi do swojego celu najprostszą drogą. Jego sztuka jest polityczna i publicystyczna. Mówi swoją prawdę bez uciekania się do manewrowego systemu przenośni stylistycznych.

Dlatego najwybitniejsze utwory Erenburga to te, które określić można mianem reportażu. A więc utwory o charakterze na pół dziennikarskim, sprawozdawczym, publicystycznym. Lecz nie należy tych określeń rozumieć bynajmniej w sensie artystycznie ujemnym. Właśnie Erenburg jest jednym z tych twórców, którzy reportaż podnieśli do wyżyn odrębnego gatunku literackiego. Odrębnego przez swoją ekonomię środków artystycznych: jak najmniej ubocznych wątków, jak najmniej ornamentu, sama rzeczywistość bez jej maskaradowych często kostiumów, sam miąższ bez łupiny. Odrębną także przez swoją specjalną rytmiczność: reportaże Erenburga posiadają swoje „leitmotywy“ jak utwory muzyczne lub liryczne. Można owe powtarzające się motywy przewodnie objąć jednym ogólnym określeniem: nienawiść do tego, co w języku moralnym nazywa się podłością, przemocą, wyzyskiem, a w języku politycznym imperializmem i faszyzmem. Wartość artystyczna związana jest tu więc ściśle z wartością polityczną, co więcej, wartość polityczna warunkuje artystyczną.

Pamiętamy jeszcze dobrze przedwojenne reportaże Erenburga. Ow „W krainie don Kichota“, gdzie Erenburg krótkimi cięciami zdań jak sztychami szpady zrywa romantyczną mantylę, okrywającą Hiszpanię

torreadorów i kastaniet, odsłaniając nagą, gorzką prawdę andaluzyjskich chłopów, baskijskich robotników. I tę „Fabrykę snów", gdzie kraina marzeń podlotków, Hollywood — ukazuje rusztowanie swojej bezlitosnej maszynerii kapitalistycznej. Język i styl Erenburga jest jak lancet chirurga, ostry i raniący, ale, jak ów lancet, przecinający trafnie każdy wrzód społeczny, z którego natychmiast wypływa ropa fałszu i obłudy.

W powojennych reportażach o współczesnej Ameryce te cechy pisarstwa Erenburga występują ze zdwojoną siłą. Erenburg pisze z pasją i namiętnością, ale z pasją i namiętnością, która nigdy nie wprawia dłoni jego w drżenie, mogące osłabić celność ciosu, która nigdy nie zamgli ostrości widzenia tego niepospolitego obserwatora. Erenburg, jak żaden inny autor reportaży, umie patrzeć. Nie z wierzchu, ale na wskróś, do spodu, od razu — jak ziarno z łupiny — wyłuskując samą istotę sprawy i problemu. Oburzenie nie mąci tego spojrzenia, przeciwnie, zaostrza je. Nigdy jasność i przejrzystość tego francuskiego niemal stylu nie zostanie zanieczyszczona. Kiedy opisuje kłamstwo i cynizm amerykańskiej „kultury", której symbolem jest wieczne pióro i elektryczna wyżymaczka, albo amerykańskiej „demokracji", dla której kolor skóry człowieka decyduje o jego wartości — nie podnosi głosu, nie egzaltuje się. Z chłodem i obiektywizmem badacza stwierdza stan rzeczy. W ten sposób brutalna siła amerykańskiego imperializmu i narastającego faszyzmu (siła, która jest równocześnie słabością) — natrafia w tym spokoju i lekkiej ironii analizującego obserwatora na inną, prawdziwą siłę, o którą się rozbija.

W pisanej w pierwszych latach wojny powieści „Upadek Paryża" Erenburg zobrazowuje katastrofę Francji, poczynając od pamiętnych dni Frontu Ludowego w 1936 roku, aż do haniebnej klęski 1940 r. Jest to powieść typowo erenburgowska t. zn. polityczna. Nie należy jednak pod tym określeniem rozumieć ani tego, że jest to powieść „o tendencji politycznej", ani tego, że posiada ona szereg dialogów, rozmów, dygresyj na tematy polityczne ani wreszcie niczego innego w tym sensie. Chodzi tu o zupełnie odmienny, erenburgowski typ budowy powieściowej, o zupełnie odrębny, własny sposób widzenia świata. Stojąc w oknach swego pokoju można na przeciwległą ulicę patrzeć rozmaicie: jak zakochany, jak malarz, jak polityk. Widzieć albo spacerujące, rozśpiewane kobiety, albo zespoły barw, albo — społeczeństwo w ruchu. Erenburg patrzy wyłącznie politycznie. Każdy obraz jego powieści, każde słowo w każdej rozmowie, każdy pocałunek zakochanych ma w tym dziele wymowę politycznego faktu i socjologicznej analizy. Na pierwszej stronie, w pierwszym zaraz opisie ulicy paryskiej „trotuary są pokreślone kredą: „niebo" i „piekło" lub „Włochy" i „Abisynia"... I już wiemy w jakim czasie jesteśmy.

Ten sposób patrzenia i tworzenia czyni z Erenburga pisarza zaangażowanego. To jasne. Ale jest on zaangażowany po tej stronie, po której znajduje się każdy walczący o przyszłość i istnienie prawdziwej kultury. Jest on zaangażowany po stronie godności ludzkiej, tolerancji, wolności, pokoju — przeciw warcholstwu awanturników wojennych, piratów kapitalizmu, romantycznych rycerzy ciemnego przemysłu, którym śnią się jeszcze podboje kolonialne, eksploatacja „niższych ras", kolorowe paciorki lub perkaliki, za które kupować będzie można złoto, naftę i krew. Czyż może być dzisiaj większy zaszczyt dla pisarza jak być tak właśnie zaangażowanym?

Henryk Vogler

DZIEŁA SZTUKI



FRANCISCO DE GOYA: Rozstrzelanie powstańców w Madrycie. 1809.

Francisco de Goya, malarz hiszpański, żyjący na przełomie XVIII i XIXwieku, jest przykładem artysty, który całą siłą swego talentu służył ówczesnym ideałom rewolucyjno-wolnościowym. Bezkompromisowy w sądzeniu pychy, chciwości i okrucieństwa możnych tego świata, z żarliwością południowego temperamentu orędował ołówkiem i pędzlem malarza w obronie zwykłych, prostych ludzi. Wszechstronność jego uzdolnień — był bowiem doskonałym psychologiem, bystrym obsewatorem i czułym na piękno artystą — pozwoliła mu rozwinąć swą twórczość we wszystkich niemal rodzajach sztuki plastycznej. Pozostawił po sobie świetne portrety, wielkie cykle rytownicze („Capriches", „Desartres de la Guerra", „Tauromachia" i „Proverbios"), udoskonalił malarstwo dekoracyjne, wsławił się swymi obrazami historycznymi, w których „tendencja" polityczna i plakatowość kompozycji zostały podniesione do wyżyn artyzmu o nieprzemijającej wartości. De Goya pozostanie zawsze jednym z patronów ludu hiszpańskiego, którego walka o wolność i sprawiedliwość nie skończyła się jeszcze.

JERZY BROSZKIEWICZ

Muzyka czarna, miedziana i żółta

Nie będzie tu mowy o barwach muzycznych ani o muzycznym kolorycie. Tytuł oznacza bowiem coś całkiem innego — zapowiada kilka informacji na temat muzyki, tworzonej przez narody o czarnej, miedzianej i żółtej skórze. A także — o jej kontaktach z naszą muzyką.

Oczywiście niemożliwym byłby dokładny opis całej sprawy — temat zbyt rozległy. Wymaga kilku tomów. Wiec jasne jest, że informacje tu zawarte ograniczą się do najbardziej charakterystycznych, szkicowych rysów muzyki „czarnej, miedzianej i żółtej".

Muzyka „czarna" — a więc murzyńska zdobyła już cały świat. Należy bowiem wiedzieć, że panujący dziś w tańcu jazz jest niczym innym, jak tylko dzieckiem muzyki Murzynów Północnej Ameryki. Tak, z Afryki, statkami niewolniczymi, przypłynęły do Ameryki zawodzące pieśni i ostrze rytmu tańca szczepów dorzecza Konga, Nigru i Limpopo. Przywieźli je ze sobą niewolnicy, których napędzono do plantacji bawełny Niewolników ochrzczono, nauczono ich prostackich psalmów — z drugiej strony słuchali świetnej muzyki białych. Słuchali ciekawie i chciwie — słuch murzyna jest chyba zdumiewająco czywydliwym i sprawnym instrumentem.

Tak oto powstały pieśni zwane „Negro Spirituals" — trzy strumienie: pieśń afrykanska, „biała" muzyka religijna i świecka zlały się w szeroką jedną rzekę. Jednak pierwiastki europejskie płyną w niej niewielkim nurtem Najwięcej tu znaczy wspaniały twórczy talent murzyńskiego narodu i jego prymitywna lecz w swym prymitywizmie niezwykle piękna tradycja muzyczna, której królem i ojcem jest rytm

„Negro Spirituals" są pieśniami silnie zróżnicowanymi w nastroju i w budowie — jedne zawierają w sobie mniej, inne więcej pierwiastków „europejskich" ale ich europejskość to tylko cienki, powierzchowny pokost. Wszystkie zaś są nawet dla naszej wysubtelnionej wyobraźni muzyką niezwykle piękną, wspartą o teksty niezmiernej wartości poetyckiej.

„Biali" zorientowali się szybko w wartości tej muzyki. Zdobyła ich w ciągu nie wielu lat. Wpierw z „Negro Spirituals" urodził się jazz — później nieco wpłynęły na artystyczną muzykę Europy, a teraz kształtuje styl twórczości kompozytorów amerykańskich.

Zresztą nie tylko Murzyni zdobyli świat swą muzyką, swą melodią i rytmicznym temperamentem. Uczynili to też zhiszpanizowani nieco już teraz Indianie Ameryki Południowej Ich muzyka też jak w wypadku Murzynów — ma tradycje religijno-obrzędowe. Tańce kultyczne i pieśń religijna Indian meksykańskich i południowo-amerykańskich to dla odmiany rodzice innej, niż jazz kategorii tańców, które jednak również zdobyły serca ludzi białych na wszystkich kontynentach.

Mowa o tangu, bolerze, rumbie, cucarachy i wielu, wielu innych. Prawda, że płynie w nich nurt hiszpański. Ale to też nie wiele znaczy. Faktem jest także, iż muzyka ta zdobywa sobie teraz miejsce w europejskiej poważnej twórczości Jazzem zarazili się tak wielcy kompozytorzy, jak np. Dworzak, Strawiński, Honegger — muzyką południowej Ameryki znowu inni, np. Milhand i Ravel.

Wspomniałem o tym, że w owej muzyce płynie krew hiszpańska, dodając równocześnie, iż to niewiele znaczy. Nie dlatego, że ów nurt jest słaby. Przeciwnie. Ale muzyka hiszpańska jest właściwie także napół muzyką „kolorową" — przywieźli ją tam Maurowie i Arabowie.

A więc przenosimy się do Azji. Bliski Wschód nie jest właściwie zbyt ciekawy. Średni — a więc Persja — zrobił przed niewielu laty „karierę" w twórczości europejskiej, ale była to kariera, która minęła dość szybko. Przyznać trzeba jednak, że pozostały ślady trwałe — szczególnie w... polskiej muzyce. Nasz największy od czasów Chopina kompozytor — Karol Szymanowski — stworzył pod wpływem muzyki orientalnej kilka wspaniałych dzieł. W porównaniu jednak z siłą oddziaływania egzotycznej muzyki amerykańskiej — indiańskiej i murzyńskiej — na Europę, muzyka ludów azjatyckich jest mało dynamiczna. Przyczyny są jasne, a chociaż jest ich niewiele, to jednak stanowią zespół dostatecznych przeszkód.

Przede wszystkim muzyka ludów azjatyckich jest ograniczona bardzo w swym zasięgu społecznym. Ma albo ścisły związek z kultem albo ścisły związek z zabawą (obojętne czy w sensie artystycznym, czy całkiem świeckim) zbyt kosztowną dla t. zw. nizin społecznych.

Dlatego rozwija się niesłychanie

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

„Ballady i Romanse"

„Słuchaj, dzieweczko! Ona nie słucha...
To dzień biały, to miasteczko"...
Nie ma miasteczka, nie ma żywego ducha,
po gruzach biega naga, ruda Ryfka,
trzynastoletnie dziecko.

Przejeżdżali grubi Niemcy w grubym tanku.
(Uciekaj, uciekaj, Ryfka!)
„Mama pod gruzami, tata w Majdanku..."
Roześmiała się, zakręciła się, znikła.

I przejeżdżał znajomy, dobry Żyd z Lubartowa:
„Masz Ryfka, bułkę, żebyś była zdrowa..."
Wzięła, ugryzła, zaświeciła zębami:
„Ja zaniosę tacie i mamie".

Przejeżdżał chłop, rzucił grosik,
przejeżdżała baba, też dała cosik,
przejeżdżało dużo, dużo luda,
każdy się dziwił, że goła i ruda.

I przejeżdżał bolejący Pan Jezus,
SS-mani go wiedli na męki,
postawili ich oboje pod miedzą,
potem wzięli karabiny do ręki:

„Słuchaj, Jezu, słuchaj, Ryfka, sie Juden,
za koronę cierniową, za te włosy rude
za to, żeście nadzy, za to, żeśmy winni,
obojeście umrzeć powinni".

I ozwało się Alleluja w Galilei,
i oboje anieli po kolei,
potem salwa rozległa się głucha...
„Słuchaj, dzieweczko! Ona nie słucha..."

wolno — tak, jak niesłychanie wolno rozszerza swój zasięg działania w społeczeństwach Te sprawy się łączą. Muzyka ludów azjatyckich cierpi na anemię — na brak dopływu świeżej krwi.

Poza tym zasady estetyczne muzyki europejskiej i muzyki azjatyckiej, to dwa przeciwieństwa. To co piękne dla nas — to razi Hindusa lub Chińczyka. I odwrotnie. Nasze ucho nie znosi niemal tego co dla Hindusa lub Chińczyka decyduje o pięknie muzycznym. Dlaczego? — otóż nasz słuch ukształtowały instrumenty przez nas wyprodukowane — instrumenty nieomylnie nadające dźwięk, nieomylne w jego wysokości i wyraźnie różnice tej wysokości zaznaczające.

Cała zaś tamta muzyka wywodzi się ze śpiewu — stworzył ją głos ludzki, instrument doskonały, lecz w określeniu wysokości dźwięku dość chwiejny i niepewny. W efekcie np. Hindus — w naszym pojęciu — posługuje się „chwiejną" i „fałszywą" melodią. Faktem jest jednak, że jego ucho wszystkie te „chwiejne zawodzenia" umie dokładnie zanalizować i chwyta ich piękno. Jest to bowiem ucho czulsze — wychowane w gorszych niż nasze warunkach. I to co dla nas jest trudem nie do przezwyciężenia, monotonią i fałszem — dla nich staje się całą skalą wzruszających odcieni i subtelności. Nie trudno więc w końcu przypuścić, że chwila, w której muzyka Azji otrzyma brakujący jej zastrzyk świeżej krwi socjalnej, zrobi tę samą karierę co tamte — indiańska i murzyńska muzyka kolorowa: uwiedzie nas niemal całkowicie. Być może, nasza kariera skończy się wtedy i do głosu dojdą młode, niewyczerpane (jak muzyka Europy) pracą dwu tysięcy lat wyobraźnie muzyczne czarnych, miedzianych i żółtych kompozytorów.

Jerzy Broszkiewicz

ANTONI SŁONIMSKI

Ten jest z Ojczyzny mojej...

Ten co o własnym kraju zapomina
Na wieść jak krwią opływał naród czeski
Bratem się czuje Jugosłowianina,
Norwegiem, kiedy cierpi lud norweski.

Z matką żydowską nad pobite syny
Schyla się, ręce załamując żalem,
Gdy Moskal pada czuje się Moskalem
Z Ukraińcami płacze Ukrainy.

Ten, który wszystkim serce swe otwiera
Francuzem jest, gdy Francja cierpi — Grekiem
gdy naród grecki głodem obumiera,
Ten jest z ojczyzny mojej. Jest człowiekiem.

Z tomiku wierszy wojennych pt. „Wiek klęski".

Co czytać?

STANISŁAW PIĘTAK, Nagi grom. Powieść. Spółdz. Wyd. „Książka", Warszawa 1947.

„Nagi grom" jest trzecią częścią cyklu powieściowego Stanisława Piętaka. Poprzednie tomy były omawiane przez nas w „Świetlicy". W „Nagim gromie" Piętak daje przekrój wsi podczas okupacji i w pierwszych miesiącach wyzwolenia. Książka napisana żywo i barwnie bez zbędnego gadulstwa i psychologizowania. Widzimy tu dzieje stającej się reformy rolnej, przeprowadzonej konsekwentnie przez chłopów przydworskiej sandomierskiej wsi. Widzimy tę wieś taką, jaka naprawdę była w okupacji i w dniach wielkiego przełomu społecznego w Polsce.

JERZY PLECHANOW. O roli jednostki w historii. Biblioteka socjalizmu naukowego. Spół. Wyd. „Książka", Warszawa 1947.

Książkę tę powinien posiadać w swej bibliotece każdy świadomy robotnik. Każda świetlica robotnicza powinna się w nią zaopatrzyć. To samo z drugą książką J. Plechanowa „Podstawowe zagadnienia marksizmu."

Książki wydane ładnie i tanio.

S.

ILUSTROWANA KRONIKA KULTURALNA



W 138-ą rocznicę śmierci Fr. Chopina odbył się w Belwederze recital szopenowski. Na zdjęciu pianista prof. Raoul Koczalski.



Tegoroczną nagrodę Miasta Warszawy otrzymał młody, utalentowany powieściopisarz Kazimierz Brandys za książkę pt. „Miasto Niepokonane", poświęconą dziejom bohaterskiego miasta podczas okupacji.



Teatr Miejski im. Słowackiego w Krakowie wystawił „Dożywocie" Al. Fredry. Rolę Łatki zagrał wiecznie młody Ludwik Solski.

Z Teatrów

„Harry Smith odkrywa Amerykę", sztuka Konstantego Simonowa w Miejskim Starym Teatrze w Krakowie.

Niewiele znamy z współczesnej radzieckiej literatury dramatycznej, ale sztuka Simonowa, grana obecnie w Krakowie, ukazuje nam ją od jednej z najlepszych stron takiej literatury. Autor bowiem sztuki o Harrym Smith'ie umiał niezwykle zręcznie powiązać reportażową aktualność akcji z wysokimi wymaganiami sceny i stworzył rzecz tak niezwykle barwną, tak interesującą, że z łatwością przebacza mu publiczność pewne niedociągnięcia w ekspozycji sztuki, która z odsłony w odsłonę nabiera wspaniałego tempa i naprawdę porywa widza swym interesującym tokiem.

Ale w sztuce tej nie jest najważniejszą rzeczą jej treść. Treść zresztą jest zasadniczo krótka i da się opowiedzieć w dwu zdaniach. Pewien dziennikarz amerykański dostał zamówienie na książkę o Związku Radzieckim od wielkiego koncernu, specjalizującego się w szerzeniu oszczerczych plotek politycznych. Napisał książkę, ale uczciwą, bo znał Związek Radziecki z czasów wojny i odbył specjalną podróż przed pisaniem zamówionej książki — ponieważ nie chciał jej zmienić na książkę oszczerstw, zorganizowana mafia pogrąża go w nędzy, traci on wszystko co miał, nawet ukochana żona go opuszcza, a los w dodatku zabiera mu przyjaciela, który ginie śmiercią tragiczną. Nasz bohater jednak nie ugina się, będzie walczył dalej o prawdę, gdyż poznał, że są dwie Ameryki: jedna — to Ameryka nikczemności, wyzysku, imperializmu kapitalistycznego, druga — to Ameryka Lincolna i Roosevelta.

I to jest to zasadnicze w pięknej sztuce Simonowa: poznanie prawdy. To jest zasadnicze: nieugięcie się. To jest zasadnicze podział Ameryki, która jest dla wielu symbolem, na dwie części. Którą z nich wybierze wraz z Harry Smith'em każdy uczciwy człowiek na całym świecie? Którą z nich wybierze każdy Polak, dla którego w latach strasznej nocy hitlerowskiej okupacji nazwisko Roosevelta było tym, co trzymało go, dodawało ducha i wiary, że jednak sprawiedliwość zwycięży?

Niestety, jak widzimy to z wypadków na arenie międzynarodowej, nie zawsze i nie wszędzie ta sprawiedliwość zwycięża. Wszyscy ludzie dobrej woli powinni walczyć tym silniej o to, by sprawiedliwość między narodami zwyciężyła definitywnie i definitywnie zapanował pokój, tak pożądany przez zmęczone społeczeństwa. Dlatego sztuka Simonowa jest aktualną ważnością ideologiczną, ukazaniem jasnym, a w szacie interesującej, tej wielkiej myśli o konieczności podjęcia walki przeciw kłamstwu, podżeganiu wojennemu, wyzyskowi, graniu przeciw pokojowi świata, uprawianemu przez tych, dla których pojęcie Ameryki Lincolna i Roosevelta jest zupełnie obce, chociaż są m. in. także i Amerykanami.

Sztuka Simonowa, ciesząca się olbrzymim powodzeniem w krakowskim teatrze, otrzymała doskonałą oprawę sceniczną. Wyreżyserował ją bardzo dobrze i wnikliwie Władysław Krzemiński, dekoracje dał prawie niezawodny w tej dziedzinie Andrzej Stopka, a na czoło doskonale grającego zespołu aktorskiego wysunął się pyszny Jan Kurnakowicz, następnie T. Surowa, T. Białoszczyński, T. Kondrat. **W. Z.**

INSCENIZACJE — TAŃCE — PIOSENKI

MISTER TWISTER

Tekst: Samuel Marszak. Przekład: Teodor Bujnicki. Inscenizacja: Michalina Pilecka.

Jak czyta się niektóre wyrazy:
Twister — Tłister
Cook — Kuk
New York — Nju Jork
Anglettere — Angleter
Chicago — Szikago

Osoby występujące w inscenizacji:

1. Mister Cook
2. Sześciu urzędników z biura Cooka
3. Sekretarz Mister Twistera
4. Mister Twister
5. Żona Mister Twistera
6. Córka Mister Twistera
7. Małpka (mały brzdąc w masce)
8. Robotnicy portowi
9. Grupa biedaków różnokolorowych
10. Tragarze — czterej
11. Grupa chłopców i dziewcząt rosyjskich, stanowiąca publiczność obserwującą przybyłego milionera. Stanowią równocześnie żywą dekorację (hotele, i w miarę potrzeby różne osoby występujące w inscenizacji.
12. Pucybut.

(Wchodzi grupa recytatorów przedstawiająca personel zagranicznego biura podróży Cooka. Na środku staje Mister Cook, najwyższy wzrostem, w okularach. Z dwu jego stron ustawiają się coraz niżsi wzrostem i hierarchią urzędnicy. Po ustawieniu się przed publicznością rozwijają szeroki rulon papieru z napisem" Tu biuro Cooka.

WSZYSCY:
(skandują)
Tu biuro Cooka.

MR. COOK:
(do publiczności)
Jeżeli nuda do was zapuka
I zapragniecie obejrzeć świat,

POSZCZEGÓLNI URZĘDNICY:
Borneo,
Szwecję
lub Ararat,

MR. COOK:
Cook dla was w ciągu jednej minuty
przygotuje na statku kajuty,
(zwraca się do urzędników w lewo):
lub samolotu dla was zażąda,

LEWI:
(podają sobie wyraz):
samolot, samolot, samolot...

MR. COOK:
(zwraca się w prawo):
albo rozkaże przysłać wielbłąda

PRAWI:
(podają sobie wyraz)
wielbłąda, wielbłąda, wielbłąda...

MR. COOK:
W najlepszym hotelu wam pokój dostanie
i każe do łóżka wam podać śniadanie.

POSZCZEGÓLNI URZĘDNICY:
(odwracają papier, na którego odwrotnej stronie są ilustracje reklamowe)
Góry,
Katedry,
sto różnych dróg,

WSZYSCY:
palmy i cedry pokaże wam Cook..

WSZYSCY:
Z rana do Cooka telefon dzwoni —

MR. COOK:
(podnosząc niby słuchawkę do ucha)
Kto???
(Wchodzi sekretarz Twistera i staje z prawej strony zespołu ilustrując gestami telefonowanie).

SEKRETARZ:
Sekretarz Twistera przy telefonie

MR. COOK:
Mister Twister, były minister???

SEKRETARZ:
Tak.
Szef mój z małżonką i córką jadą
jutro z New-Yorku do Leningradu.
Pragnie mieć tutaj cztery kajuty
z salonem, wanną tudzież fontanną,
lecz proszę tylko pilnie strzec się,
żeby nie było w bliskim sąsiedztwie
Negrów, Chińczyków —

MR. COOK:
rozumie to się —

SEKRETARZ:
pstrego motłochu mister nie znosi.

MR. COOK:
(kłania się do telefonu):
Okey, natychmiast będzie zrobione.
(Sekretarz wychodzi).

MR. COOK:
(w lewo)
Mister Twister —

LEWI:
były minister???

MR. COOK:
(ruch potakujący głową, potem zwraca się do stojących na prawo)
Mister Twister —

PRAWI:

(z podziwem)

bogacz od lat.

MR. COOK:

(ruch jak wyżej)

Milioner — — —

POSZCZEGÓLNI URZĘDNICY:

fabrykant,
właściciel dzienników — —

MR. COOK:

(ruch głowy jak wyżej)

Zapragnął się wybrać w szeroki świat,
Żonę i córkę wziąć postanawia...

(wydając polecenia):

Mister Twister z małżonką i córką jadą
jutro z New-Yorku do Leningradu.
Zamawia przez nas cztery kajuty
z salonem, wanną tudzież fontanną,
lecz proszę tylko pilnie strzedz się,
żeby nie było w bliskim sąsiedztwie
Negrów, Chińczyków — — —

WSZYSCY:

(oburzeni)

rozumie to się...

MR. COOK:

Pstrego motłochu mister nie znosi.

URZĘDNICY:

(kłaniają się uniżenie szefowi)

Okey, natychmiast będzie zrobione.
(Zwijają szybko reklamę i wybiegają. Za nimi po chwili poważnie wychodzi szef: Mister Cook. Światło na chwilę przygasa i jeżeli inscenizujemy na scenie, zasłona odsłania się i ukazuje dwa kadłuby okrętów — albo prościej — jeżeli inscenizujemy na świetlicy, robotnicy portowi wnoszą dwie ławki, które ustawiają pod dwoma bocznymi ścianami przed publicznością. Z dwu stron wchodzą urzędnicy Cooka, jakby chcieli doglądnąć czy wszystko w porządku przygotowane. Robotnicy do jednej ławki przystawiają schodki dla Mister Twistera. Po chwili słychać syrenę okrętową. Powoli na prawą ławkę wskakuje grupka różnokolorowych biedaków i sadowi się jak może na ławce. Widać, że ciasno im i niewygodnie. Jeden o drugiego opiera się jakby zasypiając. Na odgłos syreny drugiej, światło jaśnieje. Urzędnicy patrzą na prawo i lewo wypatrując Twistera).

URZĘDNICY:

(patrząc na zegarki)

Brak do odjazdu minut dziesięciu...
(Po chwili wchodzi mister Twister, za nim żona, córka i wesoło figlująca małpka. Urzędnicy zginają się w kornym ruchu i w tym ruchu będą recytowali. Za rodziną Twistera wchodzą czterej tragarze, niosący moc waliz i pudeł, ustawiają pod ławką i wychodzą. Podczas tego ruchu urzędnicy oznajmiają).

POSZCZEGÓLNI URZĘDNICY

(zgięci w kornym ukłonie)

Pan Twister staje na okręcie,
tuż w okularach żona olbrzymich,
a córka z małpką z tyłu za nimi.
Czterej tragarze, każdy jak posąg . . .
dwadzieściacztery walizy niosą.

(Syrena trzecia. Okręty ruszają w ten sposób, że siedzący na nich ludzie poczynają się w takt kołysać, właściwie kołyszą się tylko ci, na prawym okręcie. Na lewym rodzina Twisterów rozpakowuje przybory do tenisa i przygotowuje się do gry w tenisa, naturalnie bez piłek, podkreślanej tylko odpowiednimi ruchami. Po trzeciej syrenie Urzędnicy Cooka, wciąż zgięci w pół wycofują się do tyłu. Światło przygasa. Na prawym okręcie rozpoczyna się śpiew przeciągły i monotonny. Za chwilę wchodzi grupa młodzieży, ustawia się twarzami do publiczności śpiewając — dla zaznaczenia, że akcja przeniosła się do Rosji — pieśń rosyjską. Może być znana pieśń „Szyroka strana maja radnaja").

MŁODZIEŻ:

(patrząc w stronę okrętów i w takt kołysząc się)

Płynie okręt przez fale zielone
płynie okręt z Ameryki do nas.
Prościutką drogą płynie na wschód,
kołyszą nimi fale zielonych wód,
Mister Twister — były minister
Mister Twister, co kocie ma
milioner, fabrykant, właściciel dzienników
na oceanie w tenisa gra.

(Poszczególne głosy):

Nie ma w sąsiedztwie pstrego motłochu
Chińczyków, Murzynów, ani trochę.
Murzynów, Chińczyków i ich towarzyszy
inny na morzu okręt kołysze.
Murzynom, Chińczykom gorąco i mokro
fale ich moczą i dymi ich okręt.
(Słychać syrenę okrętową — długi gwizd)

WSZYSCY:

Już widać i słychać port Leningradu.
(Rodzina Twisterów zbliża się na kraj ławki, obserwując wyimaginowany port. Przez ten czas „kolorowi" zabierają swoje manatki i wychodzą. Robotnicy portowi zabierają ławkę, która służyła za okręt tłumowi kolorowej biedoty).

JEDNA OSOBA Z GRUPY MŁODZIEŻY:

Twister z rodziną patrzy z pokładu:
(Twister z rodziną robi z rąk lunetę).

TWISTER:

(z podziwem)

Granit...

ŻONA TWISTERA:

kolumny...

CÓRKA:

gmachy...

CAŁA RODZINA:

pomniki.

ŻONA:

(odkłada „lunetę")

czernią obłoki sadze fabryki.
(Rodzina Twisterów schodzi po schodkach, które są znowu dostawione do ławki przez robotników portowych)

JEDEN Z GRUPY MŁODZIEŻOWEJ:

Z żoną u boku i z miną władcy
Mister na przystań zbiega po kładce.
I obejrzawszy wieżyce fortecy
szybko do auta wsiadać poleca.
(Rodzina znika za sceną, czy też schodzi na bok w świetlicy).

MŁODZIEŻ:

(obserwując Twisterów znikających gdzieś w dali)

Wsiadają damy, złożono rzeczy,

JEDEN Z MŁODZIEŻY:

samochód warknął, groźnie zaskrzeczał
i po asfalcie pomknął wygodnie.
benzyną w twarze dysząc przechodniom

(Teraz grupa młodzieży ustawia się z lewej strony tworząc żywy hotel; stoją więc ciasno w tym miejscu gdzie są ściany, z rąk odpowiednio splecionych tworzą okno i drzwi. Nad drzwiami osoby stojące po obu stronach rozwijają i trzymają napis: H o t e l A n g l e t e r r e Przed tym żywym hotelem staje u drzwi jeden z grupy młodzieżowej, który w tej chwili stał się portierem hotelu).

PORTIER:

Mister Twister — były minister,
Mister Twister z najlepszych sfer,
milioner, fabrykant, właściciel dzienników,
wchodzi do hotelu „Angleterre".

(Zbliża się Twister z rodziną)

TWISTER:

Czy są w hotelu wolne pokoje?
Czyście dostali depeszę moją?

PORTIER:

Tak — pokoje są te,
(portier wchodzi przez drzwi do wnętrza hotelu i wychodzi z kilkoma kluczami przytwierdzonymi do tablicy numer dziewiąty i numer dziesiąty. (Teraz młodzież bierze się za ręce i ustawia się dwoma rzędami tworząc korytarz hotelowy. Po środku korytarza staje portier, za nim rodzina Twisterów, idą wszyscy w głąb).

Do kierowników teatrów świetlicowych!

Z korespondencji, jaką otrzymujemy, wynika, że świetlicowe sekcje teatralne wystawiają oprócz inscenizacji, zamieszczanych w naszym piśmie także i inscenizacje własnego układu. Prosimy o nadsyłanie ich na adres naszej Redakcji. Celniejsze z nich będziemy drukować, aby wszystkim świetlicom umożliwić ich wykorzystanie.

Prosimy również o zawiadamianie nas o terminie i miejscu każdej premiery widowiska, opracowanego przez zespoły świetlicowe, co nam umożliwi wysłanie recenzenta.

Redakcja

POSZCZEGÓLNE GŁOSY:
(z korytarza)

Idzie przez hotel rodzina Twister,
lustra, dywany wszędzie wzorzyste,
na czele szwajcar kroczy z kluczami,
za nim sam Twister w szerokiej panamie,
tuż w okularach żona olbrzymich,
a córka z małpką z tyłu za nimi.
Wtem cudzoziemcy stanęli jak wryci.

JEDEN GŁOS:

Mister Twister za serce się chwycił:

INNY GŁOS:

Z pokoju 190 na gorze
schodził powoli ogromny Murzyn.
O poręcz wspierając się czarną ręką
schodził i kurzył fajeczkę cienką.

WSZYSCY:

I w każdym lustrze odbici olbrzymi
schodzili Murzyni, schodzili Murzyni.

POSZCZEGÓLNE GŁOSY:

Każdy poręczy dotykał ręką
i każdy kurzył fajeczkę cienką.
Mister się nie mógł powstrzymać od gniewu.
Patrzy na prawo i patrzy na lewo.
(Twister z rodziną wybiega na przód korytarza).

TWISTER:
(oburzony)

Jeśli Murzyni tu mają mieszkanie
Noga w hotelu tym naszą nie stanie.
(Rodzina Twisterów wybiega. Młodzież zwija hotel, ustawiając się znowu profilem do sceny — obserwuje gdzieś w doli odjeżdżającego Twistera z rodziną).

JEDEN Z MŁODZIEŻY:

W dół po trzy stopnie wielkimi susami
Pędzi sam Twister w szerokiej panamie
tuż w okularach żona olbrzymich,
a córka z małpką z tyłu za nimi.

INNY OBSERWATOR:

W sekundę zbiegli z wysokich schodów,
włażą w milczeniu do samochodu,
pchają parasol w szofera plecy
szybciej mu Twister jechać poleca.
(Portier, który ich odprowadzał wraca i kłania się im z daleka. Młodzież znowu ustawia się jak poprzednio tylko po prawej stronie, tworząc ten sam hotel „Angleterre". Do „drzwi" hotelu wchodzi portier i poczyna „telefonować". Podczas gdy jedni się już ustawiają, jeden jeszcze obserwuje, potem wchodzi na swoje miejsce).

OBSERWATOR:

Surowy szwajcar ich żegna ukłonem
natychmiast staje przed telefonem.

PORTIER:

2-17-48.
„Astoria..? Można szwajcara prosić?
Słuchaj Grzegorzu miej to na względzie
że teraz do was zaraz przybędzie
trójka turystów, nazwiskiem Twister,
wierz mi, to czyści są skandaliści.
Mów im, że miejsca dać im nie możesz
że brak pokojów. Dobrze Grzegorzu?
(Odkłada słuchawkę, potem dzwoni dalej):
21-13 „Sycylia"?
Czy można prosić szwajcara Wasyla?
Słuchaj Wasylu, miej to na względzie
że zaraz pewnie do was przybędzie
Trojka turystów nazwiskiem Twister,
wierz mi to czyści są skandaliści
Mów im, że miejsca nie ma w tej chwili,
że brak pokojów. Dobrze, Wasyli?
(Odkłada słuchawkę, potem dzwoni dalej):
5-19-30 „Italia"?
Może się zgłosić szwajcar Witalis?
Mój Witalisie, wnet do Italii
zjawią się pewnie — — —
(Młodzież rozstępuje się i staje się na chwilę znowu obserwatorami).

MŁODZIEŻ:
(rozchodząc się)

i tak dalej — — —
(obserwując):
Kurz lekki wznosząc, pędzi samochód,
Twister ucieka od pstrego motłochu...
(Młodzież ustawia się teraz po prawej stronie świetlicy, tworząc jak poprzednio nowy „hotel" rozwijając nad drzwiami kartkę. Hotel Astoria. Przed drzwi wychodzi nowy portier).

TWISTER:
(wchodzi z rodziną)

Hotel „Astoria"?

PORTIER:

Nie ma w hotelu wolnych pokoi
(Twister odchodzi. Młodzież tworzy nowy hotel na środku świetlicy, przed drzwiami stoi znowu inny portier. Twister wraca z rodziną).

TWISTER:

Hotel „Sycylia"?

PORTIER:

Nie ma w hotelu wolnych pokoi
(Twister wychodzi. „Hotel" przenosi się w inne miejsce. Tym razem jest nad nim rozwinięty napis: Hotel „Italia").

TWISTER:
(nadchodzi — widać u całej rodziny zmęczenie)

Hotel „Italia"?

PORTIER:

Nie ma w hotelu wolnych pokoi.
(Twister wychodzi, młodzież zamienia się znowu w obserwatorów).

POSZCZEGÓLNE GŁOSY:

Już prawa z tyłu pękła opona,
wkrótce benzyna będzie skończona.
(Jedni znowu ustawiają hotel „Angleterre", drudzy jeszcze obserwują. Tym razem hotel tworzy się z młodzieży ustawionej tyłem. Hotel zamknięty).
Mister Twister były minister,
Mister Twister z najlepszych sfer,
milioner, fabrykant, właściciel dzienników —
znów przed hotelem „Angleterre".
Tuż w okularach żona olbrzymich,
a córka z małpką z tyłu za nimi.

JEDEN Z OSTATNICH OBSERWATORÓW:

Dzwonią do drzwi zamkniętych hotelu
Zaświecił się hall, po chwilach niewielu
Godzina dwunasta wybiła gdzieś w górze —
Zasuwy odsuwa szwajcar w mundurze.
(Obserwator wraca na swoje miejsce. Przy ostatnich słowach wychodzi z hotelu pierwszy portier).

PORTIER:

Już późno,
Zajęte pokoje dziewiąty, dziesiąty:
Teraz jest zjazd ciemiężonych narodów
i miejsc zabrakło z tego powodu.

TWISTER:

Co mamy czynić?

ŻONA:

Okropniem zmęczona.

CÓRKA:
(naiwnie)

Jeśli noclegu nie da się zrobić,
może dom jakiś kupimy sobie?

TWISTER.
(wzdycha)

Kupimy??? Jakiż jestem stroskany...
To nie Chicago, moje kochanie.
(Matka i córka chcą zemdleć, lecz szwajcar uspokaja)

PORTIER:

Może dam państwu mały pokoik,
gdzie zwykle spędzam dyżury swoje?
(Młodzież teraz odwraca się twarzami i tworzy wnętrze pokoju ustawiając się ciasno trzema ścianami. Podają rodzinie Twistera stołki. Natychmiast rzucają się na nie Amerykanie i zasypiają. Twister zasypia na podłodze).

MŁODZIEŻ:
(głosy ściszone):

Mister Twister — były minister,
Mister Twister z najlepszych sfer
śpi i przez sen uśmiecha się błogo,
dziwny śni sen na hotelu progu.
Śni więc, że błądzi głodny, bezdomny,
smutnie wśród ulic pustych, ogromnych,
(Światło przygasa, huk motoru)
wtem samolotu warkot i huk,
z nieba na ziemię ląduje Cook.
(Nadchodzi cicho z głębi Cook i pochyla się nad śpiącym).

ŚCIANY HOTELU:
(młodzież)

Twister śpieszy do mister Cooka,
on mu z pewnością mieszkanie wyszuka.
Ściska mu w biegu dłoń energiczną
wskakuje szybko w kabinę śliczną
I już wśród chmur płynie mister Twister.
Ot i Ameryka, ziemie ojczyste
Dom marmurowy, zielony skwerek,
wierny odźwierny drzwi mu otwiera.
W kornym ukłonie przed panem stoi.

COOK:
(bardzo głośno)

Nie ma w Ameryce wolnych pokoi.
(Cook odchodzi. Światło coraz bardziej jaśnieje)

MŁODZIEŻ:

Zniknął z pałacem zielony skwer.
Twister się budzi w „Angleterre".
Budzi się w trwodze na twardej podłodze
w sowieckim hotelu „Angleterre"...
(Nadbiega pucybut z olbrzymią naręczą butów różnego rodzaju).

MŁODZIEŻ:

Z rana ze szczotką przybiegł
chłopaczek
i gwiżdżąc czyścić buciki zaczął.

(Nadchodzi portier i przypatruje się śpiącym kręcąc głową).

PUCYBUT:

(śpiewa czyszcząc buty)

Żółte, czerwone, szerokie, wąskie,
szwedzkie, sowieckie, niemieckie,
japońskie
czyszczę i gwiżdżę piosenkę wesołą...

(poczyna gwizdać).

PORTIER:

Ledwie ostatnim piękny dał połysk,
Patrzy — — — z podłogi wstał
cudzoziemiec.
Złoty portcygar wyjął z kieszeni...

(do Twistera):

Są obok dwa pokoje
Wanna, fontanna i salon też będzie,
tylko to proszę miej na względzie,
w pokoju na lewo mieszka Chińczyk,
w pokoju na prawo mieszka
Tonkińczyk,
w pokoju na górze mieszka
Hawajczyk,
A na przeciwko Zulus i Arab
W bliskim sąsiedztwie mieszka
też u nas
Buszmen, Tuareg i Papuas.

(Milioner zaśmiał się w podzięce jak mały chłopczyk klasnął w ręce i po angielsku zawołał).

TWISTER:

Okey!
Dajcie mi klucze w sekundzie tej.

(Portier podaje klucz. Młodzież tworzy znowu korytarz hotelowy, przez który przebiega Twister z żoną i córką).

MŁODZIEŻ:

(ze śmiechem)

Porwawszy gwałtem córkę i małpkę
szybciej od auta przez „Angleterre"
mknie
Mister Twister, były minister
Mister Twister z najlepszych sfer...

(Chwilę obserwują w głąb — wreszcie rozchodzą się).

*

Inscenizacja powyższa winna być zrobiona najprostszymi środkami, omal bez dekoracji. Pierwsza część akcji dzieje się w Ameryce, druga w Rosji, jedna zaś we śnie. Chcąc rozbudować tę inscenizację, można by zagrać ją w trzech odsłonach z pełnymi dekoracjami: 1) port w Nowym Jorku, 2) w Leningradzie, 3) sen.

Można by zbudować z dykty dwa kadłuby okrętów — jeden luksusowy — drugi węglarkę. Kadłuby te stojące po dwu stronach sceny można by umocować na biegunach, które niewidzialna ręka poruszałaby od czasu do czasu. Bieguny należało by zakryć przewróconymi ławkami, lub długą deską, postawioną na szerokość sceny, wyobrażającą molo. Z tyłu za okrętami stoją stoły, na których są umieszczeni pasażerowie: na jednym Mister Twister z rodziną, na drugim różnokolorowy tłum biedaków. Zmiany różnych hoteli można przedstawić za pomocą odwracalnej dekoracji, umieszczonej na podpórce. Z chwilą, gdy Twister odchodzi od jednego hotelu do drugiego (obchodzi dokoła dekoracje), „portier" siedzący przed drzwiami wchodzi przez drzwi od wnętrza. Z odwrotnej strony dekoracji jest przygotowana tablica z nazwą innego hotelu. Dekorację odwraca „portier", który równocześnie zmienia czapkę, lub odkleja wąsy, ewentualnie ubiera okulary, aby zmienić się na innego portiera.

To inscenizacja z dekoracjami. Wiedząc jednak, że dykta jest droga, spróbujmy obyć się bez niej, według wskazówek zamieszczonych przy tekście.

Niestety z powodu braku miejsca nie mogę podać zmian, jakie poczyniłam dla potrzeb inscenizacyjnych. Ciekawych — oryginalnego tekstu odsyłam do „Odrodzenia" nr 51—52, w którym jest podany oryginalny przekład tego utworu, oraz jego historia.

Michalina Piasecka

MARIA ROKOSZOWA

„Teatr" w świetlicy

Nawiązując do poprzedniego mego artykułu, pomówimy dziś o sposobie inscenizowania wierszy. Naturalnie, że tworzywem do inscenizacji muszą być utwory, w których przeważa akcja nad stroną opisową; inaczej, inscenizujemy wiersze, w których „coś się dzieje" To dzianie się, czyli opisano w wierszu zdarzenie, przenosimy na scenę, zamieniając ludzi papierowych na żywych. Inscenizację można porównać z malarstwem: malarz przenosi na płótno to co widzi, czyli stwarza obraz; inscenizator na podstawie przeczytanego utworu literackiego stwarza również obraz, a obraz jego ma tę wyższość nad obrazem malarskim, że przemawia słowem i ruchem.

Coraz częściej spotykamy się w świetlicach z inscenizacjami, ale te rzadko kiedy wychodzą poza szablon, więc w wierszu musi być zawsze k o n f e r a n s j e r, z a p o w i a d a c z, r a p s o d, czy jak go tam nazwiemy; osoba ta wygłasza zawsze słowo autora opisowe, to, którego się nie da inscenizować. Dziwnie wygląda scena np. „Wieczornicy" Staffa, kiedy obok osób dramatu: to jest dziewcząt-prząśniczek z boku stoi dziewczyna, czy chłopak, nie związani z widowiskiem — stoją po to, by wtrącać słowo autora. A oto inna inscenizacja „Lilie" Mickiewicza... „Zbrodnia to niesłychana, pani zabija pana"... itd. Tę wstrząsającą zapowiedź wygłaszają na odmianę — zamiast cywilnego zapowiadacza — krasnoludki. Za jaką karę tym bajkowym stworkom kazał inscenizator ogłaszać taką zbrodnię?...

Wyżej wspomniane błędy są nie do darowania. Trudno podawać instrukcje metodyczne czy recepty na inscenizację wierszy, ale jedno jest pewne: aby inscenizację dobrze opracować, musi się ona odznaczać logicznym rozwiązaniem. Więc, prócz osób dramatu, to jest osób, mających jakieś role, osoby wygłaszające słowa autorskie muszą być w jakiś sposób związane z utworem. W „Wieczornicy" Staffa możemy wprowadzić, jako zapowiadacza, gospodynię domu, w której odbywa się wieczornica, a w „Liliach", balladzie opartej o pieśń gminną, słowo autora może wygłaszać dziewczyna wiejska, jako uosobienie „ballady", czy też grupa dziewcząt wiejskich, może to być również poeta, który na skutek słyszanej pieśni pisze tę balladę. W obu wypadkach postacie te będą bliskie utworom. Większa ilość osób, wprowadzonych do wiersza, celem wygłaszania słowa autora, może nam w wielu wypadkach pomóc w tworzeniu żywych dekoracji czy innych rekwizytów. W przedwojennym wydaniu „Teatr w świetlicy" znajdujemy inscenizację wiersza Kraszewskiego pt. „Dziad i baba". Inscenizator całą dekorację potrzebną tworzy z żywych ludzi, wygłaszających tekst. Są więc trzy ściany chatki z odpowiednio ustawionych ludzi, jest ława, uczyniona z chłopaka, którego dwaj inni trzymają za ręce i nogi i to właśnie pod tę ławę chowa się dziad przed nadejściem śmierci — baba zaś przed tym samym niebezpieczeństwem kryje się za piec, utworzony z dziewcząt, trzymających szeroko rozpostarte spódnice. Widzimy więc ile ciekawych rzeczy można stworzyć zupełnie prostymi środkami. A nam tak chodzi o to,

zwłaszcza w świetlicach, w których brak sceny. Pamiętajmy — że teatr polega na niespisanej umowie między aktorem a widzem.

Wiele trudności przy inscenizacjach sprawia nam również przenoszenie akcji z miejsca na miejsce. W rzadkich wypadkach będziemy dzielić wiersz na części, oddzielane zapadnięciem kurtyny, która zapadając równocześnie rozprasza już wytworzony nastrój. Starać się więc musimy, by wszystko zmieścić „w jednym akcie". Czasem więc musimy przenosić się z zespołem z jednego kąta świetlicy w drugi (widzowie będą musieli obracać krzesła, czy ławki). Trudno naprawdę pisać o wszystkich możliwościach — jest ich tak wiele! Poddaję tylko niektóre pomysły, należy myśleć i kombinować, tylko logicznie.

Jeszcze jeden ważny szkopuł przy inscenizacjach: często musi się w wierszu coś wykreślić, a nawet jakiś zwrot zmienić. Czy wolno te rzeczy robić? Nie tylko wolno, ale należy. Tekst dla inscenizatora jest świętością tylko o tyle, że nie wolno mu go spaczyć tak dalece, by zmieniła się koncepcja autora i sens ideologiczny. O ile jednak część opisową wiersza chcemy zmienić na dialog, można i należy tak robić, tylko pod warunkiem, że w uwadze poda się jak brzmiał oryginał tekstu.

Maria Rokoszowa

JÓZEF SWATOŃ

Śpiewamy piosenki

Oto słowa znane nam sprzed wojny i obecnie po wojnie z audycji Polskiego Radia, wypowiadane co tydzień z ust wielkiego entuzjasty pieśni polskiej, ludowej, jej propagatora wśród młodzieży szkolnej i szerokich mas, profesora Bronisława Rutkowskiego.

Pod tym tytułem nakładem Polskiego Wydawnictwa Muzycznego pojawił się śpiewnik w opracowaniu B. Rutkowskiego. Jest to obszerny zbiór pieśni i piosenek szkolnych, młodzieżowych, narodowych, obrzędowych, robotniczych, ludowych i żołnierskich na 1, 2, 3 i 4 głosy, na chóry szkolne. W przedmowie pisze autor, że jest to śpiewnik, obejmujący mniej więcej całokształt zainteresowań i możliwości śpiewaczych dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. W doborze repertuaru kierował się on przede wszystkim wartością artystyczną pieśni i jej użytecznością szkolną. Pieśni ludowe podane są w gwarze, a część w języku literackim, bo wydawnictwo nie miało na celu opracowywać śpiewnika o charakterze etnograficzno-muzycznym.

Rozdziały śpiewnika są następujące: Hymny polskie, Pieśni pracy i walki, Szlakiem żołnierskiej piosenki, Modlitwa w pieśni, Kolędy polskie, W szkole i w świetlicy, Z melodyj ludowych — starodawne i ogólne, Mazowsze, Radomskie i Łowickie, Kujawy Lubelskie, Podlasie, Kurpie, Krakowskie, Podhale-Pieniny, Śląsk, Wielkopolska, Kaszuby oraz Kanony. Bardzo starannie opracowany jest spis rzeczowy z pięcioma rubrykami. Z nazwisk kompozytorów, jak K. Kurpiński, F. Nowowiejski, W. Lutosławski, L. Rogowski, J. Ekier, W. Raczkowski, A. Panufnik, St. Moniuszko, T. Mayzner, R. Gnus, St. J. Rączka, J. Maklakiewicz, ks. A. Chlondowski, P. Maszyński, Z. Noskowski, St. Niewiadomski, Fr. Chopin, St Kazuro, St. Wiechowicz, K. Sikorski, W. Lachman, Br. Rutkowski i wielu innych, wyczuwa się od razu dobry i estetyczny smak autora. Szkoda, że nie znalazła się w zbiorze choć jedna z pieśni Bolesława Wallek-Walewskiego. W spisie można było podać też nazwiska poetów, co przy korelacyjnej pracy nauczyciela w szkole ma doniosłą wagę, chociaż co prawda, znaleźć je można przy samych nutach. Niezależnie od spisu rzeczowego śpiewnik posiada spis alfabetyczny, co ułatwia nauczycielowi możność szybkiego wyszukania pieśni.

Śpiewnik Br. Rutkowskiego „Śpiewamy piosenki" ma swoją kilkuletnią historię. Pisze autor, że większa część materiałów do powyższego śpiewnika była zebrana w czasie okrutnej okupacji niemieckiej, w czasie największego prześladowania szkoły polskiej i jej nauczycieli, a jednak spora część materiału, została naszkicowana i przechowana przez Józefa Rynczaka pod kierunkiem prof. Tadeusza Ochlewskiego w Warszawie. Pisze autor, że pracowano nad tym śpiewnikiem z myślą o polskich dzieciach, polskiej młodzieży i wolnej polskiej szkole. Pracę swoją dedykował on pamięci przedwcześnie zmarłej córce Ewuni, dla której na pewno niejedna nuta i piosnka tego śpiewnika była siostrą dobrą i przyjazną znajomą.

Wśród hymnów znajduje się dokładnie podany tekst i melodia Hymnu Państwowego, zatwierdzonego w roku 1927. Ważny i ciekawy jest rozdział „Pieśni pracy i walki", zaspokoi on pracę poszukiwawczą nauczycielstwa w zdobyciu odpowiedniego materiału, tak niezbędnego w szkole demokratycznej.

„Żelazny marsz" z r. 1943 ze słowami Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego i z muzyką Witolda Lutosławskiego w układzie dwugłosowym o „żelaznym rytmie i ładzie", o słowach pełnych hartu, silnej woli, umiłowania ojczyzny i pracy na pewno wejdzie w „żelazny repertuar" naszych szkół. Nie mniej treści posiadają teksty Z. Solarzowej z muzyką Bronisława Rutkowskiego „Hej, pod górę, doliną" i „Błogosławiona dobroć człowieka". Żołnierskie i partyzanckie pieśni, jak „Szturmówka" z r. 1942 do słów Ryszarda Dobrowolskiego z muzyką Jana Ekiera na 2 głosy, „Marsz Pierwszego Korpusu" z r. 1943, „Pieśń Polskich Partyzantów" z r. 1943 do słów A. Ważyka z muzyką na 2 głosy Mieczysława Drobnera, „Oka" z r. 1943, „Spadochroniarz" z r. 1945, „Pieśni zmotoryzowanej kawalerii" z r. 1943 z muzyką na 3 głosy Władysława Raczkowskiego, „Warszawskie dzieci" ze słowami Dobrowolskiego z muzyką na 3 głosy Andrzeja Panufnika, oto nowy, tak upragniony i oczekiwany repertuar dla naszych szkół i chórów szkolnych, opiewający bohaterstwo i dzielność Wojska Polskiego.

Nie zapomniał też autor o piosenkach dla najmłodszych, chociaż za mało jest nowych. Nie brak też piosenki o „Zegarze ratuszowym" jego układu, której nauczyły się dzieci szkolne przez Radio, i która cieszy się „wzięciem". Jest nadzieja, że Br. Rutkowski po zdobyciu odpowiednich tekstów, o które bardzo trudno, napisze śpiewnik dla najmłodszych z zupełnie nowymi piosenkami.

Bardzo udatne są pieśni Br. Rutkowskiego: „Pastuszek", „Wisła", „Idzie wiosna", zapewniające sobie długie życie w klasach szkół podstawowych.

Specjalną wartość artystyczną i pedagogiczną śpiewnika trzeba podkreślić w repertuarze chóralnym. Chóry szkolne wreszcie zaspokoją głód repertuarowy, wreszcie wartościowa pieśń polska zabrzmi na ustach młodzieży, miłującej śpiew zbiorowy, w dobrym harmonicznym opracowaniu.

Opracowania Br. Rutkowskiego pieśni ludowych są wykonane z talentem i ze znajomością możliwości mniej zaawansowanych chórów szkolnych i wnoszą wiele nowych nieznanych pieśni.

W związku z trwającym od 4 czerwca br. Rokiem Moniuszkowskim ze śpiewnika prof. Br. Rutkowskiego wyłowić można będzie obfity materiał pieśniarski 1, 2, 3 głosowy Stanisława Moniuszki na uroczystości szkolne.

Całość śpiewnika „Śpiewamy piosenki" przedstawia się nadzwyczaj estetycznie i posiada nieprzeciętną wartość muzyczno - pedagogiczną. Śpiewnik udał się autorowi, toteż został zalecony przez Ministerstwo Oświaty do użytku w szkołach podstawowych. Cały szereg pieśni chóralnych będzie też można wykorzystać w szkołach średnich ogólnokształcących, muzycznych i w świetlicach robotniczo-chłopskich.

Józef Swatoń

KRAKOWIAK

(ciąg dalszy)

Opisuję szóstą figurę krakowiaka, bardzo efektowną, łatwą, bo podobną w wykonaniu do figury pierwszej, podanej w nr. 2 „Świetlicy":

Cwał parami, jak zwykle w kole. Po zakończeniu cwału podczas skoku tancerz obraca się przodem do tancerki, obejmując ją równocześnie lewą ręką w pół. Tancerka obejmuje również lewą ręką w pół tancerza. Rozpoczyna się krzesany identyczny jak w figurze lewej, więc:

Figura: Na „raz" tancerze wyrzucają wprzód prawe nogi, trzaskając piętą o podłogę, na „dwa" prawa noga dotyka lekko palcami podłogi, robiąc rzut do tyłu, na „trzy" tancerze opuszczają ręce i akcentują takt przytupnięciem nogami w takcie 1/8, 1/8, 1/4, noga: prawa, lewa, prawa. W tym przytupnięciu odbywa się równocześnie odwrót tancerzy od siebie. Tancerz staje więc twarzą przed tancerką, która stała w parze za nim, tancerka staje zaś przed tancerzem, stojącym w parze przed nią biegnącej. Następuje ta sama figura tańczona z sąsiednimi tancerzami: obejmują się oni wpół prawymi rękami i krzeszą jak poprzednio lewymi nogami. To samo powtarza się jeszcze dwa razy, powracając w końcu do swoich par, przygotowując się do nowego cwału, poprzedzającego następną figurę.

M. Rokoszowa
wg. J. Frankiewicz-Mierzejewskiej

Gry i zabawy zespołowe w świetlicy

LISEK

W grze bierze udział dowolna liczba uczestników. Jeden z uczestników wylosowany na liska przygotowuje sobie tzw. pytkę, tj. chusteczkę do nosa związaną na jednym końcu na jeden lub dwa węzły. Wszyscy uczestnicy gry stają zwarcie kołem, jeden przy drugim, dotykając się ramionami, a ręce trzymają za plecami z dłoniami odwróconymi do góry i przygotowanymi do wzięcia pytki z rąk liska.

Lisek porusza się swobodnie na zewnątrz koła wzdłuż wyciągniętych za plecami rąk uczestników idąc raz wolniej, to znowu szybciej, czasami przy niektórych uczestnikach zatrzymuje się chwilę. Wszystko to ma na celu wprowadzenie uczestników gry w zaniepokojenie i stan dezorientacji, kiedy lisek przekaże pytkę któremuś z uczestników stojących w kole. Uczestnik, który otrzymał pytkę czeka przez chwilę aż się lisek nieco oddali, a następnie poczyna okładać nią swego sąsiada z prawej strony, który chcąc się uchronić od ciosów ucieka dookoła i stara się powrócić jak najrychlej na swoje miejsce, gdzie już mu razy nie grożą.

Uczestnik, który otrzymał pytkę staje się z kolei liskiem, zaś poprzedni lisek staje w kole na jego miejscu.

Zasada gry: Żadnemu z uczestników nie wolno się oglądać za siebie podczas wędrówki liska, ani odsuwać się od sąsiadów dla utworzenia luki. Wszyscy obowiązani są patrzeć w kierunku środka koła. Uderzenie pytką nie powinno być zbyt silne, a razy mogą być wymierzane tylko w plecy. Uczestnicy nie stosujący się do tych zasad zależnie od umowy albo dają fant, albo odpadają z gry.

Wartość wychowawcza: Gra wyrabia sprawność i szybkość ruchów oraz szybką orientację.

Odpowiadamy na listy

Ob. Odrzywołek, Balcerowice p. Błotnia, pow. Strzelce Opolskie. Przesyłamy żądane wiadomości: Dzielenie się jajkiem święconym ma swoje tradycje jeszcze w czasach pogańskich Jaje, uważane było u wielu ludów europejskich za symbol sił twórczych i jako takie odgrywało wielką rolę w uroczystościach związanych ze zbliżaniem się wiosny. Jajka malowane, czyli pisanki znane były nie tylko ludom europejskim, ale i w Azji Przedniej do wieku XVIII. Dziś zwyczaj dzielenia się czy obdarowywania jajkami w okresie wielkanocnym przetrwał u wszystkich prawie Słowian, u Greków, Rumunów i w niekórych częściach Niemiec. Wielkanoc, chociaż jest świętem ruchomym, przypada zawsze na okres wiosenny i jest pozostałością właśnie wielkich obchodów wiosennych. Powstał w tych czasach cały szereg ludowych zwyczajów i obrzędów, które drogą tradycji przechodziły z ojców na synów do czasu ery chrześcijańskiej. Księża widząc, że rozpowszechnione zwyczaje tkwią za głęboko w tradycji, nie walczyli z nimi, lecz pozostawiono je w spokoju, względnie związano z świętami kościelnymi. Powstały więc legendy chrześcijańskie, które — jeśli chodzi o pisanki — przypisują pierwszą pisankę Marii Magdalenie lub Matce Boskiej. Siarczyński Franciszek, pisarz polski, pijar, pisze w jednym ze swych dzieł, że Słowianie uważali dzielenie się jajkiem święconym za „zgodne z duchem braterstwa chrześcijańskiego". W jednej encyklopedii (1867) piszą o Polsce: „Lud w wielu stronach kraju obchodził na Wielkanoc pamiątkę zgasłych ojców, zbiera się na cmentarzyskach i tacza jajka ze święconego, malowane farbą, lub białe, po mogiłkach zmarłych" Encyklopedia staropolska Brücknera wspomina o tym samym zwyczaju, nadmieniając że jajka te oddawano po taczaniu dziadom i babom. „Walatką" nazywano w XV w. już nie pierwotne taczanie, lecz uderzanie wzajemne jaj; stłuczone zabierał ten, czyje całe jajo zostało". Pamiętać należy, że jajko wielkanocne stanowi prawie we wszystkich wsiach polskich przedmiot obdarowywania się wzajemnego. W niektórych miejscowościach są to zwyczajne gotowane jajka, w niektórych zaś są to małe arcydzieła sztuki zdobniczej — pisanki. Najpiękniejsze pisanki to: huculskie, lubelskie i podhalańskie. Krakowskie mają znowu zupełnie inne wzory. Na pisankach spotykamy trzy rodzaje deseni: geometryczny, roślinny i zwierzęcy. Wszystkie motywy geometryczne, to symbole słońca, które rozpowszechniły się na ziemiach słowiańskich i w całej Europie, przedostawszy się tu z Azji Małej przy końcu epoki brązowej. Przygotowanie pisanek należy do dziewcząt, które pracują nad nimi w okresie postu.

Ob. Matuszak Maria, Świetlica ZWM Wałbrzych. Niestety nie wiele jest sztuk dla teatrów ochotniczych, którebyśmy wam mo-

gli polecić. Radzimy — zaopatrzcie się w egzemplarz książki Z. Kwiecińskiego pt. „Repertuar powojenny teatrów ludowych". Znajdziecie tam dokładne recenzje wszystkich sztuk które wyszły po wojnie i zorientujecie się, które z nich Wam się przydadzą. Książkę powyższą wysyłamy równocześnie pod Waszym adresem.

KALENDARZYK WAŻNIEJSZYCH DAT

16.4.1945. Sforsowanie przez I i II Armię Odry i Nysy.

18.4.1892 urodził się Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut — we wsi Rury Jezuickie, pow. tarnobrzeskiego, wojew. lubelskiego w rodzinie drobnego rolnika. Ważniejsze daty, dotyczące życiorysu, znaleźć można w Kalendarzu Robotniczym na rok 1948.

19.4.1943. Pamiętne powstanie w getcie warszawskim.

21.4.1945. Układ polsko-radziecki o wzajemnej pomocy.

25.4.1792. Powstaje Marsylianka, rewolucyjna pieśń francuska — obecnie hymn narodowy Francji, skomponowany przez poetę francuskiego Rouget de Lisle na wieść o wypowiedzeniu wojny przez rząd rewolucyjny monarchistycznym państwom Austrii i Prusom. Pieśń tę przyniósł do Paryża marsylski oddział ochotników i od tego oddziału pieśń otrzymała swą nazwę: marsylianki.

25.4.1945. Powstanie Organizacji Narodów Zjednoczonych, mającej za cel utrzymanie pokoju światowego.

27.4.1937. Zgon Drzymały Michała — chłopa bohatera, który mimo prześladowań niemieckich w poznańskim i więzienia pruskiego, nie ustąpił ze swojej piędzi ziemi mieszkając w wozie cyrkowym, przesuwając go z miejsca na miejsca w obrębie posiadanej ziemi.

29.4.1848. Powstanie poznańskie z 1848 r., któremu poświęciliśmy numer 2 i 3 „Świetlicy".

Prenumerata kwartalna dwutygodnika „Świetlica" wynosi 90 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Basztowa 15, III p., tel. 507-07, konto PKO: IV — 476.

Bibliografia do temotu „Ziemie Odzyskane"

Ciąg dalszy działu III: Śląsk — Ziemie Nadodrzańskie, którego początek zamieściliśmy w nrze poprzednim.

Red.

119. **Falński A.:** Dolny Śląsk z wykazem powiatów, 1:500 000.
120. **Jochelson A.:** Przewodnik po Wrocławiu. Kraków 1946. „Przełom", str. 60.
121. **Kielczewska M.:** Polska Zachodnia. M. kom. adm 1:1.000.000. Poznań 1945. Inst. Zach.
122 **Kozierowski St.:** Słowniczek nazw miejscowych (niem. polski). Zeszyt 2. Srodkowe Nadodrze. Ziemia Lubuska. Poznań 1945. Inst. Zach., str. 39.
123. **Pajewski J.:** Ziemia Lubuska. M. kom. adm. Poznań 1947 Inst. Zach. (skorowidz) 1:300.000.
124. **Plan informator miasta Bytomia.** 1:7.500. Bytom 1945. Agencja „Express", str. 24.
125. **Plan informator miasta Gliwic.** 1:15.000. Gliwice 1945. Agencja „Express", str. 24.
126. **Plan informator miasta Zabrza.** 1:15.000. Zabrze 1945. Agencja „Express", str. 8.
127. **Przewodnik po uzdrowiskach dolnośląskich.** Katowice 1946. Śl. Spółdzielnia Reklamowa, str. 66.
128. **Ratajski L.:** Mapa warstwicowa Ziem Odzyskanych z dodatkiem mapki rozmieszczenia najważniejszych gałęzi przemysłu.
129. **Romer E., Wrzosek A.:** Śląska mapa fizyczna. 1:1.000.000. Warszawa — Wrocław. Książn. Atlas.
130. **Sieć komunikacyjna Śląska Dolnego.** Kraków 1945. Ks. Wydawn.-wysyłkowa. - 31×28.
131. **Skorowidz gmin Śląska Dolnego i Opolskiego** wedł. stanu 1. I. 1941 r. 1947. str. 124.
132. **Szaflarski J.:** Polskie Ziemie Zachodnie i Pomorze Wschodnie. 1:1.250.000. Kraków, Katowice, Warszawa 1946. Inst. Wyd. Silesia.
133. **Szaflarski J., Wrzosek A.:** Śląska mapa fizyczno-administracyjna. 1:500.000. Katowice 1945. Inst. Śl.
134. **Szklarska Poręba** — przewodnik. Nakł. Zarządu Państw. Uzdrow., str. 42. 1946.
135. **Załuski F., Jarczyński B.:** Mapka turystyczna Karkonoszy. 1:600.000. Jel. Góra. Dolnośl. Spółdz. Turyst., 1946.
136. **Załuski F., Jarczyński B.:** Krótki przewodnik i informator po Dolnym Śląsku i Sudetach ze specjalnym uwzględnieniem Jeleniej Góry. Dolnośl. Tow. Kraj.

CZASOPISMA

137. **Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych.** Mies. Państw. Inst. Zach.
138. **Hutnik.** Mies. Katowice.
139. **Mosialowiec.** Mies. Katowice.
140. **Nowiny Opolskie.** Tyg. Pol. Zw. Zach.
141. **Odra.** Tyg. literacko-społeczny. Katowice.
142. **Osadnik na ziemiach odzyskanych.** Dwutygodnik. Warszawa. Rada Społ. Osadn. Spółdzielczo-Parcelacyjnego.
143. **Piła mówi.** Tyg. Piła. Komitet.
144. **Polska Zachodnia.** Tygodnik. Pol. Zw. Zach. Poznań.
145. **Przegląd Zachodni.** Mies. Poznań. Inst. Zach.
146. **Rolnik Dolnośląski.** Dwutygodnik. Cieplice.
147. **Śląsk.** Mies. Wrocław — Jelenia Góra. Śląski Zespół Wydawniczy.
148. **Śląski Informator Przemysłowy.** Mies. Wydz. Przem. Woj. Śląsko-Dąbrow.
149. **Strażnica Zachodnia.** Mies. P. Z. Z.
150. **Trybuna Dolno-Śląska.** Tygod. P. P. R. Wrocław.
151. **Wiadomości hutnicze.** Dwutygodnik. Katowice
152. **Wiadomości przemysłowe.** Tygodnik. Katowice.
153 **Zaranie Śląskie.** Kwartalnik. 1945. Ukazał się jako rocznik XVI.
154. **Zeszyty Wrocławskie.** Kwartalnik. Wrocław.
155. **Ziemia Lubuska.** Tygodnik informacyjny.

B. LITERATURA PIĘKNA

Powieść, nowela, opowiadanie, reportaż

1. **Bończyk N.:** Góra Chełmska. Poznań 1947. Ks. Zw. Zach., str. 189.
2. **Bunsch K.:** Dzikowy skarb. 2 t. Gebethner i Wolff, str. 656, 600 zł.
3. **Gojawiczyńska P.:** Ziemia Elżbiety. Warszawa 1947. Wiedza, str. 205, wznowienie.
4. **Gieysztor A.:** Legenda trzebnicka o św. Jadwidze. Cieszyn 1947.
5. **Grabski Wł.:** Saga o Jarlu Broniszu. Poznań 1946 Nakł św. Wojciecha, 3 tomy.
6. **Hulka-Laskowski:** Księżyc nad Cieszynem. Kraków 1946. Literatura Polska, str. 278.
7. **Kossak-Szczucka:** Legnickie pole. Wyd. przedw.
8. **Kossak-Szczucka:** Nieznany kraj. Wyd. przedw.
9. **Morcinek G.:** Dzieje węgla. Warszawa 1947 Gebethner—Wolff.
10. **Morcinek G.:** Dziewczyna z Champs Elysees. Katowice 1947. Ognisko, str. 231, 360 zł.
11. **Morcinek G.:** Gwiazdy w studni. Katowice 1946. Z. N. P., str. 236.
12. **Morcinek G.:** Ludzie są dobrzy. Warszawa 1947. Bibl. Polska. 300 zł.
13. **Morcinek G.:** Łysek z pokładu Idy. Katowice. Ognisko.
14. **Morcinek G.:** Narodziny serca. Poznań 1947. Albertinum. 280 zł.
15. **Morcinek G.:** Serce za tamą (nowele). Katowice 1947. AWIR. 320 zł.
16. **Morcinek G.:** Wyrąbany chodnik. 3 tomy.
17. **Morcinek G.:** W zadymionym słońcu. Warszawa 1947. Gebethner—Wolff.
18. **Olcha A.:** Nowa Naprawa. Czytelnik 1946 (reportaż).
19. **Świderska M.:** Ostatni Piast na Śląsku. Kraków 1946. Krzyżanowski, str. 32.
20. **Sykulski J.:** Piastowski zamek Chojnasty koło Jeleniej Góry. Jel. Góra 1946. Nakł. autora, str. 39.
21. **Trąmpczyński W.:** Psie Pole. Wyd. przedw. Warszawa 1935. „Nasze Wydawnictwo".

Poezje, dramat

22. **Arkusz Śląski.** 3 części. Wyd. Z. Z. L. P., oddział śląski.
23. **Bystroń J. St.:** Pieśni ludowe z polsk. Śląska. Kraków. P. A. U. Wyd. przedw.
24. **Ciepliński Cz.:** Orkiestra hut. Warszawa 1948. Hoesick, str. 13.
25. **Goliński L., Fenikowski T.:** Odra szumi po polsku. Poznań 1946. Wyd. Zach., str. 56.
26. **Golba K.:** Lompa. Katowice — Wrocław 1947. Inst. Śląski, str. 196.
27. **Hierowski:** Śląsk walczący. Wrocław. Inst. Śl., str. 119.
28. **Osmańczyk E.:** Walka jest zwycięska. Katowice 1945. Inst. Śl., str. 59.
29. **Prulkowski J.:** Śląska szopka polityczna. Katowice 1946. AWiR.
30. **Szewczyk W.:** Posągi. Inst. Śl. Katowice 1945, str. 63.
31. **Sztaudynger J.,** Strofy Wrocławskie. Poznań 1947. Wyd. Zach., str. 77.
32. **Zbiór poezyj literatów na Opolszczyźnie.** Opole 1945, str. 86.

(Dokończenie nastąpi).

Mgr T. Kucharska

W NASZEJ ŚWIETLICY

OTWARCIE ŚWIETLICY PRW W BOROWINIE

W dniu 8 lutego 1948 została otwarta świetlica młodzieży P. R. W w Borowinie Morgi, gm. Krasnobród, pow. Zamość. O godzinie 18-tej zeszła się młodzież żeńska i męska (około 40 osób), oraz starsi gospodarze (około 30 osób) i inni zaproszeni goście.

W obecności sołtysa ob. Kuli Stanisława, gminnego instruktora P R W. ob. Makaja Józefa, nadleśniczego inż. ob. Tomaszewskiego Leona i wielu innych odbyło się walne zebranie. Ob. Bojarski Franciszek (junak) zabrał głos zachęcając obecnych gości do wzięcia udziału w otwarciu świetlicy. Gminny instruktor ob. Makaj wygłosił przemówienie o znaczeniu świetlicy dla młodzieży wiejskiej, oraz odczytał referat o oświacie rolniczej, zachęcając młodzież do nauki samokształceniowej, zwłaszcza z dziedziny rolnictwa. Następnie zabrał głos ob. Szponar Józef (gospodarz), przedstawiając wartość nauki. Ob. Tomaszewski zwrócił się do młodzieży z apelem, ażeby swój wolny od zajęć czas poświęciła pracy i rozrywce w świetlicy, przykładając się szczególnie do pracy w dziale inscenizacyjnym.

Następnie został wybrany zarząd świetlicy. Prezesem został jednogłośnie wybrany ob. inż. Tomaszewski, kierownikiem świetlicy ob. Zaśko Władysław (junak), sekretarzem ob. Bojarski Franciszek (junak), skarbnikiem ob. Pastuszek (gospodarz), bibliotekarzem ob. Kula Stefan (junak). Postanowiono zaprenumerować następujące pisma: „Świetlica", „Przysposobienie Rolniczo-Wojskowe" i dziennik „Rolnik Polski". Młodzież zaprosiła gości na członków honorowych, wpisując się do książki pamiątkowej.

Na zakończenie odśpiewano „Rotę" i szereg innych ludowych piosenek, oraz urządzono zabawę taneczną, z której dochód przeznaczono na urządzenie świetlicy.

Uczestnik.

HUMOR i SATYRA

KONRAD RADECKI

CHATA WUJA TOMA

Przypominam sobie
przed laty wieloma,
gdy czytałem powieść:
„Chata wuja Toma".

Uczono mnie przytem,
że różnie bywało,
gdy się czarną skórę
w Ameryce miało.

Lecz to dawno było,
że łamano kości —
bo dziś w porcie stoi
statua Wolności.

I dziś w Ameryce
wszyscy równi sobie...
Lecz coś mi się zdaje
inaczej w tej dobie.

Bo mówią depesze
z Zjednoczonych Stanów,
że tam ghetto czarnych
i stan białych panów.

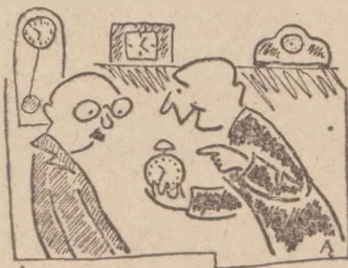
Poczytajmy sobie
więc dziś w naszych domach
aktualną powieść:
„Chata wuja Toma"...

WITOLD ZECHENTER

*

Losy świata
dziwnie się plotą:
po prostu ciągle
Mars pro toto...

U ZEGARMISTRZA



— Radzę panu ten zegarek. On przekracza normę: robi godzinę w 45 minutach!

JAN JERZY

PROCENT

Rachunek się robi pomału,
o procent jest ludzkość spokojna:
procentem od kapitału
jest wyzysk i nędza i wojna.

Rachunek dziś robią narody
mądrzejsze, liczniejsze co roku:
procentem od pracy i zgody
jest szczęście, dobrobyt i pokój!

KRONIKA ŚWIETLICOWA

W ŚWIETLICY ŚREDNIEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ NR. 1 W KRAKOWIE

Dnia 26 lutego br. odbyła się w gmachu Średniej Szkoły Zawodowej Nr. 1 w Krakowie akademia z okazji imienin dyr. szkoły Aleksandra Kopczyńskiego.

Zanim przejdę do omówienia szczegółowego programu, sądzę, że nie od rzeczy będzie, jeżeli wspomnę o zasługach nacz. inż. Nawrockiego i dyr. Kopczyńskiego, którzy wspólnymi siłami doprowadzili zniszczoną szkołę do dzisiejszego wzorowego stanu.

Na obfity i urozmaicony program złożyły się w części I występy chóru szkolnego, solowy występ akordeonisty, oraz życzenia od Grona Nauczycieli, Rady Opiekuńczej i uczniów. — Część II-gą wypełniło widowisko ludowe w 3 aktach „Wesele w Szczyglicach", odegrane przez szkolny zespół świetlicowy przy współudziale zaproszonych uczenic z Liceum Księgowego.

Widowisko opracowała i zmontowała z oryginalnych wzorów ludowych prof. M. Z. Mrozowa. Należy podnieść zasługę prof. Mrozowej, która wraz ze swoim zespołem miała do pokonania wiele przeszkód, przy przerabianiu sali wykładowej na salę teatralną, budowanie sceny, wnętrza izby, wreszcie przy wyreżyserowaniu widowiska.

Na specjalne uznanie zasługują znakomicie prowadzone tańce, utrzymanie w możliwie artystycznych granicach, a nie pozbawione autentyzmu.

W połączeniu z pięknymi strojami tańce te były prawdziwą ozdobą „Wesela w Szczyglicach". Zespół miał do pokonania znaczne trudności techniczne, wynikające ze szczupłej sceny. Jednak tańce wypadły naturalnie i swobodnie, tancerze uniknęli tak częstego u amatorów potrącania się i rozpychania. Na czoło młodych wykonawców wysunęli się para pierwszych drużbów O. Kwaśniewska i St. Kottchy. Oboje posiadają wyczucie sceny, swobodę i miarę w stosowaniu efektów. Sprawnie sekundowała im reszta zespołu. Akompaniowali: Wł. Starościk — akordeon, Zajda — fortepian.

Całość wypadła prosto i ujmująco, przyczem należy podkreślić stosunek uczniów do dyrektora i całego grona profesorskiego, oparty na obopólnym zrozumieniu i przyjaźni. Zajęcia w szkole zawodowej obejmują teorię i praktykę. Próby więc odbywały się tylko wieczorami. Ci młodzi miłośnicy teatru poświęcali sporo godzin przeznaczonych na wypoczynek, byle tylko postawić swój występ na najwyższym poziomie.

Świetlicy Średniej Szkoły Zawodowej Nr. 1 i jej dzielnej kierowniczce prof. Mrozowej życzymy dalszej owocnej pracy i coraz piękniejszych rezultatów.

I. O.

NOWY DOM KULTURY W JELENIEJ GÓRZE

W Jeleniej Górze otwarto nowy Dom Kultury przy Pow. Radzie Zw. Zawodowych. Uroczystość odbyła się w obecności tłumnie zgromadzonych robotników z miejscowych zakładów. Wzięły w niej udział artystyczne zespoły świetlicowe i orkiestra symfoniczna Zw. Zaw. Muzyków.

KLUBY DZIELNICOWE PRAC. ADMIN. PAŃSTW.

Zw. Zaw. Prac. Państwowych organizuje obecnie na terenie całego kraju sieć dzielnicowych klubów, które zapewnią członkom Związku kulturalną rozrywkę. Do pracy tej wciągnięto Zw. Zaw. Skarbowców i Zw. Zaw. Samorządowców.

SZKOLENIE KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC

Wojewódzka Szkoła Zw. Zaw. w Bydgoszczy przeszkoliła ostatnio 50 kandydatów na kierowników świetlic w państwowych nieruchomościach ziemskich. Absolwenci kursu zajmą się organizowaniem nowych świetlic dla pracowników rolnych na Pomorzu.

ŚWIETLICA TUR W NOWYM SĄCZU

W dniu 18 stycznia br. odbyło się uroczyste otwarcie nowego lokalu świetlicy przy ul. Jagiellońskiej 18, odrestaurowanego wysiłkiem miejscowego Oddziału TUR.

Uczestnikami świetlicy są słuchacze Szkoły Pracy Społecznej TUR i członkowie Oddziału TUR.

Świetliczanie pracują w 4 zespołach: 1) zespół samokształceniowy, 2) zespół dramatyczny, 3) zespół artystyczno-dramatyczny, 4) zespół chóralny.

Świetlica zaopatrzona jest w 2 komplety Biblioteki Ruchomej. Dużą popularnością cieszy się akcja odczytowa. W ostatnim czasie wygłoszone zostały następujące odczyty: 1) Ob. Antoniszczak: Nowy Sącz w planie trzyletnim, 2) Ob. Górka: Nowy Sącz wczoraj, dziś, jutro. 3) Mjr Ehrlich: W służbie morza. 4) Insp. Jasiński: Obecna sytuacja polityczna 5) Dr Drobner: Legion Mickiewicza

ŚWIETLICA TUR W ŚWIĄTNIKACH GÓRNYCH

Rozwijają się tu 3 formy pracy: 1) biblioteka (czytelnia i wypożyczalnia), 2) teatr amatorski, 3) chór.

W najbliższej przyszłości uruchomiony zostanie film oświatowy, gdyż członkowie świetlicy własnym wysiłkiem zmontowali aparat filmowy z przydzielonych im części składowych.

Biblioteka czynna jest 3 razy w tygodniu. Księgozbiór liczy 1400 tomów.

Odwiedza bibliotekę przeciętnie 80 osób, wypożycza się ok. 250 tomów miesięcznie.

Zespół dramatyczny wystawił w miesiącu styczniu sztukę Niewiarowicza p. t. „Ich dwóch", graną 6 razy na terenie Świątnik i raz na występie gościnnym w sąsiedniej gminie Sieprawiu.

Największą chlubą świetlicy jest 4-głosowy chór, liczący około 65 uczestników. Chór prowadzi ćwiczenia systematycznie 3—4 razy w tygodniu. Kierownikiem chóru jest ob. Popczyński Stanisław.

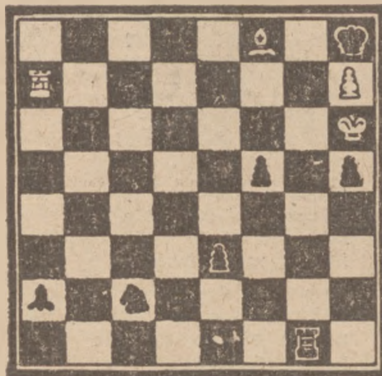
Ostatnio chór wziął udział w miejscowej uroczystości z okazji 3-ciej rocznicy oswobodzenia powiatu krakowskiego oraz w Warszawie i w Krakowie na akademiach z okazji ćwierćwiecza pracy kulturalno-oświatowej TUR. Na występach tych chór zdobył wielkie uznanie wśród publiczności.

ŚWIETLICA TUR W WIELICZCE

Bolączką świetlicy TUR w Wieliczce jest brak odpowiedniego lokalu. Najżywotniejszą działalność wykazuje tu sekcja dramatyczna pod kierunkiem ob. Janczyńskiego. W ostatnim czasie wystawiono 2 sztuki: „Młynarz i jego córka" oraz „Muzyka na ulicy". W przygotowaniu „Placówka" Prusa w opracowaniu scenicznym.



ZADANIE NR 7.



Czarne: Kh8, Ga2, Sc2, Wg1, piony: e3, f5, h5 (7).

Białe: Kh6, Wa7, Gf8, pion h7 (4) matują w 3 posunięciach.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 6

1) Wh3+(!!), g4×Wh3+ 2) Kf3, g5—g4+, 3) Kf4, g4—g3, 4) h×g mat.

*

W dniu 5 kwietnia rozpoczyna się w Krakowie turniej o

MISTRZOSTWO POLSKI

Uprawnieni do udziału są jedynie najwybitniejsi szachiści polscy tak, że będzie to największa impreza szachowa po wojnie. Okręgowy Związek Szachowy jako organizator powinien dołożyć wszelkich starań, aby wywiązać się jak najlepiej ze swego zadania.

Rozrywki umysłowe



ŁAMIGŁÓWKA

W pola skrzydeł wiatraka wpisać litery wyrazów o podanym znaczeniu w kierunku dośrodkowym; pierwszy rząd zewnętrzny i kolejny trzeci, da w wyniku hasło dzisiejszej polskiej młodzieży.

Znaczenie wyrazów: 1) Część nogi, 2) ryba, 3) zbiornik naturalnej słodyczy oraz pytajnik (2 wyrazy), 4) biały barszcz oraz nuta gamy (2 wyrazy), 5) miasto w powiecie gorlickim nad rzeką Ropą, 6) napis na kopercie listu.

Kącik sportowy

GIMNASTYKA

Każdy z nas chciałby do najpóźniejszego wieku wyglądać i czuć się młodo. Uczucie starości nie należy do przyjemnych. Chwilę nadejścia starości można przesuwać, pomyśleć jednak o tym należy nie dopiero w ostatnim momencie, gdy nadejdzie np. „50-tka" czy „60-tka". Wtedy będzie już zapóźno. „Eliksiru" (rzekomy cudowny środek na odmłodzenie i powrócenie sił — o którym różni czarodzieje myślą od wieków) odmładzającego jeszcze nikt nie wynalazł. Natomiast istnieją proste codzienne środki, dzięki którym można do późnego wieku zachować lekkość i gibkość ciała, doskonałe samopoczucie psychiczne, zręczną postać i młodą twarz. Do środków tych należy regularne i złożone z niewyszukanych potraw jedzenie, częste przebywanie na świeżym powietrzu, dużo ruchu, nienadużywanie narkotyków, jak alkohol, tytoń, a przy tym, jeśli nie codziennie, to w oznaczonych dniach tygodnia, stale prowadzona gimnastyka.

Gimnastykę można ćwiczyć w domu i na sali, gdzie znajdują się odpowiednie przyrządy. Co nam daje gimnastyka? Ma ona olbrzymi, wzmacniający wpływ na serce, płuca, mięśnie, układ kostny i wogole na różne organy wewnętrzne ciała. Gimnastyka będzie miała jednak odpowiedni skutek, gdy będzie prowadzona właściwie i regularnie. Nie może trwać za długo, jednak powinna być odpowiednio intensywna. Oczywiście, iż najlepiej ćwiczyć na sali, czy na świeżym powietrzu, pod kierunkiem instruktora. Ale bardzo łatwo można także korzystać z gimnastyki w domu. Głównymi ćwiczeniami są: **1. ćwiczenia oddechowe, 2. ćwiczenia tułowia, 3. ćwiczenia grzbietu, 4. ćwiczenia kończyn (ramion, nóg).**

1. Ćwiczenia oddechowe mają wpływ nie tylko na płuca, ale na serce i krążenie krwi. Zaczynamy od głębokiego wydechu, następnie dłuższa pauza i głęboki wdech. Wdech następuje przez nos, wydech ustami. Wdech i wydech trwa około 2 sekund, pauza około 3 sekund. Ćwiczenia oddechowe należy najlepiej przeprowadzać rano po przebudzeniu się i przy otwartym oknie. Wystarczy codziennie 10—15 oddechów.

2. Ćwiczenia tułowia (właściwie mięśni brzucha) zapobiegają nadmiernemu zbieraniu się tłuszczu (szczególniej w późniejszym wieku). Kładziemy się na łóżku lub podłodze i unosimy cały korpus powoli do pozycji siedzącej oraz z powrotem do pozycji leżącej, lub podnosimy obie nogi powoli do pozycji pionowej i powoli opuszczamy. Ćwiczenia te należy powtarzać kilkanaście, a gdy ktoś osiągnie dużą wprawę, nawet kilkadziesiąt razy.

3. Ćwiczenia grzbietu. Wszelkiego rodzaju skłony w postawie nogi razem lub w rozkroku, z ramionami wyciągniętymi nad głową lub w bok. Skłony te ćwiczymy raz w dół, raz w tył, raz w bok, oraz różne skręty tułowia. Są to zupełnie proste ćwiczenia, a mają wybitnie wzmacniający wpływ.

4. Ćwiczenia ramion i nóg. Tych jest olbrzymia różnorodność. Wymienimy kilka dla ramion: poruszanie ramionami jak przy biegu, z różną szybkością, wymachy, wznosy, podpór przodem i uginanie, klęk podparty i wymachy wprzód, wskos, skurcz i szybkie wyprosty w bok i wzwyż, stanie na rękach przy ścianie, podnoszenie ciężarów. Dla nóg: podskoki, bieg w miejscu, bieg z podnoszeniem wysoko kolan, wymachy nóg do przodu, do tyłu, w bok, w pozycji leżącej, skurcze i wyprosty nóg naprzemian (rower).

Powyższe uwagi nie wyczerpują całej gimnastyki, ale pozwalają we własnym zakresie, bez przyrządów, utrzymać ciało w dobrej kondycji fizycznej.

A. T.

Wydawnictwo „Poradnika Pracownika Społecznego". — Redaguje Zespół. — Adres Redakcji i Adm.: Kraków, Basztowa 15, III p., tel. 507-07.
Państwowe Krakowskie Zakłady Graficzne, Kraków, Wielopole 1. M-32087